

GRANDI,
ambasador włoski w Londynie, wszczął rozmowy na temat zawarcia pokoju w Afryce.

ROK XIV.

CZWARTEK, DNIA 5 MARCA 1936 F

CENA 10 GROSZY

Nr. 65



PER SAETERMYRMOEN
Norweg, zajął pierwsze miejsce w klasycznym biegu narciarskim pod Oslo.

Strajk włóknarzy rozszerza się

Dziś przyłączyło się do strajku około 3 tys. robotników. — Zarówno na terenie Łodzi, jak i prowincji panuje spokój

Jutro rozpocznie się strajk powszechny w przemyśle włókienniczym

Łódź, 5 marca.

(k). — Akcja strajkowa w przemyśle włókienniczym rozszerza się w dalszym ciągu, obejmując coraz to nowe fabryki zarówno w Łodzi, jak i okręgu łódzkim. O ile w pierwszym dniu strajku unieruchomione były jedynie drobne zakłady, w dniu wczorajszym i onegdaj akcją objęta została znaczna ilość większych firm włókienniczych, zatrudniających po kilkuset robotników.

W dniu wczorajszym nieczynnych było w Łodzi około 200 zakładów, zatrudniających około 20.000 robotników. W porównaniu więc z dniem poprzednim, liczba strajkujących w Łodzi zwiększyła się dwukrotnie.

Strajk rozszerzył się także na prowincję. Niekonsekwentnie akcja przeprowadzana jest w Pabianicach, gdzie za wyjątkiem kilku fabryk, strajkuje cały przemysł włókienniczy. Ogółem w Pabianicach porzuciło pracę 4.500 robotników, zatrudnionych w 58 fabrykach.

Ilość strajkujących w Zduńskiej Woli zwiększyła się wczoraj, gdyż stanęły trzy większe fabryki, zatrudniające około 300 robotników. Razem więc — w Zduńskiej Woli strajkuje około 2000 robotników.

W Zgierz i Konstantynowie sytuacja nie uległa zmianie. Natomiast w Tomaszowie porzuciło pracę 500 włóknarzy, m. inn. robotnicy firmy Landsberg.

Do akcji strajkowej przyłączyło się dziś rano wiele nowych fabryk, zatrudniających około 3.000 włóknarzy. M. inn. unieruchomione zostały fabryki: Markusa Kona, Kestenberga, Wulfsona, Józefa Babada, Brzezińskiego, B-ci Pikielnych, Prusaka, Steimerta, Zajberta Gutmana, Pika oraz cześciowo Hoffrichtera.

Komisje strajkowe, których dzisiaj więcej wyruszyło na miasto, obchodzą fabryki, nawołując robotników do solidarności. Gorąca agitacja prowadzona jest na terenie „Nowej tkalni” Scheiblera i Grohmana, zatrudniającej około 2.400 robotników. Narazie robotnicy w „Nowej tkalni” jeszcze pracują.

Dziś stanęła reszta drobnych zakła-

Zuchwała kradzież

Łódź, 5 marca.

(gr.) — Wydział śledczy w Łodzi powiadomiony został o zuchwałej kradzieży mieszkaniowej, dokonanej u p. Krella przy Starym Rynku 14.

Włamywacze, korzystając z nieobecności domowników, w godzinach popołudniowych dostali się do mieszkania poszkodowanego i po wyłamaniu zamków u drzwi wejściowych splądrowali cały lokal. Łupem złoczyńców padła garderoba, bielizna, platery i inne wartościowe przedmioty. Straty sięgają blisko 5.000 złotych.

Paryż, 5 marca.

(PAT) Minister Eden przybył wczoraj o godz. 22 m. 30 z Genewy do Paryża, spędził noc w ambasadzie brytyjskiej, a dziś zrana uda się do Londynu.

dów włókienniczych. Praca odbywa się jeszcze w większych firmach.

Jak wiadomo, na ostatnia konferen-

Wczorajsze uchwały komisji międzyzwiązkowej

Wczoraj w godzinach wieczorowych w lokalu O. K. Z. Z. przy ulicy Narutowicza 50 odbyła się międzyzwiązkowa konferencja przedstawicieli wszystkich związków zawodowych włóknarzy dla omówienia obecnej sytuacji i naradzenia się nad dalszą akcją.

Po kilkugodzinnej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani przedstawiciele związków zawodowych: klasowego, „Praca” Chrz. Zjedn. Zaw. Z. Z. Z. i Z. Z. P. w dniu 4 marca r. b. po omówieniu obecnej sytuacji strajkowej włóknarzy, stwierdzają, że strejk rozwija się pomyślnie, zarówno na terenie Łodzi, jak i okręgu łódzkiego.

Przedstawiciele związków zawodowych, biorąc pod uwagę nieustępliwe stanowisko przemysłowców postanawiają

WEZWAĆ WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW DO POWSZECHNEJ AKCJI STRAJKOWEJ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM W ŁODZI

i okręgu łódzkiego od rana dnia 6 marca r. b. dla zrealizowania wystawionych żądań przez związki zawodowe. Jednocześnie konferencja domaga się wprowadzenia w życie 6-godzinnej pracy i wzywa masy robotnicze do wytrwałej i solidarnej walki strajkowej aż do zwycięstwa”.

rzy oświadczyli, że konferencje uważają za bezprzedmiotową. Na teź konferencji okręgowy inspektor pracy wezwał przemysłowców z Pabianic, aby placili za postoje.

Wczoraj Stowarzyszenie majstrów tkackich ze Zgierza oświadczyło, że umowę zbiorową podpisze dopiero wówczas, gdy ustawa o 8-godzinnym dniu pracy przestrzegana będzie przez tych wszystkich właścicieli przedsiębiorstw, którzy pracują sami na własnych krosnach.

Przemysłowcy z Pabianic komunikują, że nie mogą płacić za postoje. Wobec tego oświadczenia inspekcja pracy będzie stosowała wobec przemysłowców pabianickich art. 455 kodeksu zobowiązań t. zn. że przemysłowcy będą musieli płacić za całkowity postój sto procent wynagrodzenia, podczas, gdy umowa daje przemysłowi zarobkowemu 12 godzin bezpłatnie, a ponad 12 godzin — przemysłowiec płaci 60 proc. dniówki.

Po krwawych zajściach na uniwersytecie

Wykłady nie odbywają się. — Dziś rano panował spokój

Warszawa, 5 marca.

Po wczorajszych zajściach na Uniwersytecie, wskutek zawieszenia wykładów, dziś od rana panuje spokój. Władze bezpieczeństwa wznowiły jednak ochronę dzielnicy, położonej w sąsiedztwie Uniwersytetu. Przed gmachem uczelni krąży silne patrole policji.

Zajścia wczorajsze połączone z ekscesami w stosunku do profesorów, a zwłaszcza profesora Kotarbińskiego, który przez grupę młodzieży narodo-

wej został brutalnie zelżony, wywołały w Warszawie powszechne oburzenie.

Jak wiadomo, zajścia najspodziewaniej wywiązały się po wiecu zwołanym w sprawie obniżenia opłat akademickich. Na teren Uniwersytetu wprowadzono oddziały bojówek z pobliskiego lokalu Str. Narodowego, które na terenie uczelni przystąpiły do „planowej” akcji, wylawiając z poszczególnych sal studentów - żydów i bijąc ich kastetami

oraz łaskami. Zdemolowano między innymi lokal kwestury, pobito kwestora i kilku urzędników. Łącznie raniono poważnie 18 studentów-żydów. Po zamknięciu Uniwersytetu znaleziono w dwóch audytorjach bomby cuchnące oraz petarde.

Dochodzenie w sprawie tych zajęć prowadzi zarówno rektorat Uniwersytetu we własnym zakresie jak i władze bezpieczeństwa.

Szwajcaria również zbroi się, aby zagwarantować sobie neutralność i pokój

Bern, 5 marca.

(PAT) Z okazji rozdania nagród po wojskowych biegach narciarskich w Davos, minister wojny i były prezydent federacji Minger wygłosił zasadnicze przemówienie, w którym zwrócił uwagę na znaczenie wojska w Szwajcarii.

Wskazawszy na obecny wyścig zbrojeń i na światową sytuację polityczną i gospodarczą oraz na niebezpieczeństwa, grożące z tego względu Szwajcarii, mówca zaznaczył, iż dążenie do wolności i demokracji będzie zawsze jednoczyć Szwajcarię.

„Ani socjalizm, ani faszyzm, ani narodowy socjalizm, powiedział plk. Minger, nie potrafią rozdzielić duchowo naszego narodu. W krytyce zagranicy chcemy postępować z umiarem, ale też nigdy nie znieśliśmy, by zzewnątrz próbowano wywierać wpływ na nasze stosunki. Wolności naszej nie możemy jednak bronić tylko słowami. Do tego potrzebna jest silna armia. Gwarancję pokoju widzimy w naszej neutralności. Jest ona jednak obciążona wielkimi zobowiązaniami.

Nasze zadanie w przyszłej wojnie

Abisynja rozgoryczona na Ligę Narodów

Cesarz nie traci jednak wiary..

Kair, 5 marca.

(PAT) Prasa egipska donosi z Ad-dis Abeby, że jakoby cesarz zwrócił uwagę posła W. Brytanii na rosnące w wojsku i całym kraju rozgoryczenie na Ligę Narodów. W kołach dworskich Abisynji podkreślają jednak niezachwia-

na wiarę cesarza w skuteczność paktu Ligi Narodów.

Jeden z wyższych urzędników abisynskich M. S. Z. złożył w poselstwie angielskim memorandum w sprawie trwającego dotychczas handlu pomiędzy Sudanem a Erytreą.

polegać powinno na podjęciu ochrony flankowej wobec wszystkich graniczących z nami państw, aby każdy wiedział, iż od granicy szwajcarskiej żadne niebezpieczeństwo nie grozi i że żadne niespodzianki ze strony Szwajcarii są wykluczone.

Cała Europa winna być o tem przekonana i to będzie dla nas najlepszą gwarancją uniknięcia wojny. Międzynarodowy wyścig zbrojeń wymaga od nas dalszych wysiłków.

Kilka wielkich projektów jest w przygotowaniu, jak nowa organizacja armji, obrona powietrzna i ochrona granic. Ich urzeczywistnienie będzie bardzo dużo kosztowało, jeżeli jednak da się przez to uniknąć wojny, to pieniądze te dobrze będą zużyte”.

Wiedeń, 5 marca.

(PAT) Centralny instytut meteorologiczny donosi, że w Styrii miały miejsce dość silne wstrząsy podziemne, które na szczęście nie spowodowały większych szkód.

Król Edward VIII pracuje bez wytchnienia

O godzinie 8.30 kończy się program zajęć monarchy, i władca Anglii zamienia się w zwykłego śmiertelnika. — Lektura i teatr po całodzienniej pracy w pałacu królewskim

(mh) Każdy panujący jest o wiele więcej zajęty, niż najbardziej nawet zapracowany obywatel. Czy chce, czy też nie chce musi się poddawać nudnemu ceremoniałowi i wypełniać stale te same czynności.

Nawet władca tak potężnego imperium, jak Brytyjskie nie może się uchylić od ustanowionych od wielu lat obowiązków. Zmarły król Jerzy V-ty wstawał codziennie o godzinie siódmej rano i był zajęty przez całe 8 godzin niczem najzwyczajniejszy urzędnik.

Zdawaćby się mogło, że życie pierwszego obywatela tak wielkiego państwa musi być bardzo urozmaicone, i codziennie inne. A jednak tak nie jest. Różne ceremoniale, powtarzane przez szereg lat dzień w dzień powszednią wkońcu i stają się nudne.

Obecny król Edward VIII-y spędza dzień, podobnie, jak jego ojciec z niewielkimi tylko zmianami. Wstaje również bardzo wcześnie, zajmuje się swą toaletą i następnie jeżeli pogoda dopisuje wybiera się na konną przejażdżkę, która trwa ściśle 45 minut. Po powrocie do pałacu lekkie śniadanie i przechodzi do swego biura, gdzie informuje się u swych sekretarzy o najważniejszych

sprawach, które na niego czekają, oraz słucha referowanych mu listów i telegramów. Następnie zajmuje się lekturą pism codziennych, rozłożonych już na olbrzymim stole, a każde z nich posiada zakreślone czerwonym ołówkiem artykuły, godne uwagi monarszej.

Od godziny 11-ej do wpół do drugiej trwają audjencje. Zarówno zmarły król, Jerzy V, jak i jego syn przywiązywali wielką wagę do bezpośredniego stykania się ze swymi poddanymi, nawiązując chętnie bliski kontakt z rozmaitymi wybitnymi literatami, uczonymi, przemysłowcami i t. d.

Jeżeli audjencje kończą się wcześnie, królowi zostaje kilkanaście minut wolnych, które spędza zazwyczaj na przedziadce, poczem udaje się na lunch. Po krótkim odpoczynku następują znowu jakieś sprawy państwowe, pozatem zwiedzanie szpitali, wystaw, rewie wojskowe i t. p.

Wieczorem o godzinie 8 min. 30 spożywa Edward VIII-y obiad w gronie najbliższej rodziny, chwilę gawędzi z matką, poczem przechodzi do swych apartamentów. Teraz król jest zwykłym śmiertelnikiem i może rozporządzać swoim czasem, jak tylko zechce. Najczę-

ściej zajmuje się lekturą lub wybiera się do teatru. Przeważnie udaje się tam incognito, gdyż zmęczony całodzienną pracą nie ma ochoty na oficjalne wystąpienia.

Przy łożu królewskiej znajduje się niewielka palarnia, w której monarcha przebywa podczas antraktu i czasami przyjmuje w chwilach dobrego humoru autora sztuki lub też jakiegoś wybitnego aktora.

Jak widzimy, każda godzina dnia królewskiego zajęta jest przez jakąś pracę-ceremonjalną czy obowiązkową, związane z jego godnością. Niepoślednią rolę odgrywa między innymi codzienna konferencja z krawcem królewskim, który czuwa nad garderobą swego dostojnego klienta. Mimo rozmaitych bowiem pogłoszek były księżę Walji wciąż jeszcze jest arbitrem elegancji i musi o każdej porze dnia i wieczoru być odpowiednio ubrany. Garderoba królewska składa się stale z 500 zawsze świeżych i modnych ubrań sportowych, wizytowych, wieczorowych, do polowań, całego szeregu mundurów i t. d. Posiada on bowiem wysokie szarże najróżnorodniejszych pułków nie tylko armii angielskiej, ale i najwyższe rangi swoich wojsk kolonialnych.

Sonia Henie wycofuje się z areny lodowej

Gorączkowa atmosfera podczas zawodów sportowych, nieustanne treningi i przestrzeganie ścisłej diety znużyły fenomenalną łyżwiarkę

Dziesięciokrotna mistrzyni świata marzy o spokojnym życiu

(z) Sonia Henie, która poraz dziesiąty zdobyła tytuł mistrzyni świata, zamierza tym razem ostatecznie — porzucić „lodową arenę”, na której przez szereg lat była niezwykłą.

Mistrzyni liczy obecnie 24 lata i wycofuje się ze swej kariery łyżwiarskiej bynajmniej nie pokonana, lecz w samym jej rozkwicie.

Przypuszczać należy, że tym razem decyzja Soni Henie jest ostateczna. Odmówiła ona przyjęcia szeregu bardzo korzystnych ofert, jakimi ostatnio zarzucały ją bogate amerykańskie organizacje.

— Jestem bardzo zmęczona mem dotychczasowym życiem — oświadczyła młoda mistrzyni współpracownikowi „Excelsioru”. — Od dziesięciu lat żyję w gorączkowej atmosferze zawodów sportowych. Codziennie przez kilka godzin muszę uprawiać treningi, ćwiczyć moje „figury”. Wieczorem jestem tak znużona, że tylko marzę a łóżku, a przy obiedzie muszę dla zachowania wagi tylko patrzeć na rozmaite smakowite dania, jakie jedzą inni.

— Trudno sobie wyobrazić — ciągnęła znakomita łyżwiarka — jak wyczerpująca jest atmosfera wiecznego uganiania się za utrzymaniem rekordu. Często jeszcze przed wyjściem na arenę czuję, jakgdyby jakaś siła paraliżowała wszystkie moje członki. Wiem, że nerwy moje znajdują się w oplakany stanie. Sztuce mojej zawdzięczam znajomość poznania stron życia, nieznanych przeciętnemu ogółowi. Dużo podróżowałam, byłam przedmiotem owacji, poznałam sławę, lecz teraz marzę o spokojnym życiu. Proszę zrozumieć, że chcę być tylko kobietą, której wolno odpoczywać, bawić się, nic nie robić i... jeść wszystko, na co ma ochotę...

Porzucając karierę zawodowej sportmenki, Sonia Henie bynajmniej nie zamierza całkowicie zarzucić swej sztuki.

— Nie mogłabym żyć bez łyżew — zawołała — lecz chcę poświęcić się ulubionemu sportowi tylko wtedy, kiedy czuję potrzebę.

Dziesięć razy zdobywała Sonia Henie laury mistrzyni świata, trzykrotnie zwyciężała na olimpiadach, posiada tytuł mistrzyni jazdy figurowej na łyżwach zarówno Norwegii jak i całej Europy — ustaliła bowiem rekordy, dotąd

przez nikogo niezwykione.

W dzieciństwie rodzice przygotowali Sonię do kariery baletnicy. Gdy liczyła zaledwie 6 lat miała wstąpić do baletu opery w Oslo. Wypadek sprawił,

że zamiast tancerki młoda Norweżka została łyżwiarką i zadebiutowała na polu lodowym. Talent łyżwiarski zadziwił wszystkich i skierował małą Sonię ku jej właściwemu powołaniu.

Zwłoki pięknej małżonki maharadży

spalono wraz z kosztowną biżuterją w krematorium londyńskim

(sb) Przed kilku tygodniami przybyli do Londynu egzotyczni goście, maharadża Bastaru i jego małżonka. Władca hinduski liczy zaledwie 30 lat, a żona jego jest o dwa lata młodsza. Odznacza się ona nieprzeciętną urodą i wkrótce stała się atrakcją salonów arystokratycznych, w których bywała częstym gościem.

Przed kilku dniami niespodziewanie zachorowała. Lekarze stwierdzili zapalenie ślepej kiszki. Mimo natychmiast przeprowadzonej operacji, żona maharadży zmarła. Zgodnie ze zwyczajami hinduskimi, maharadża spędził przy zwłokach zmarłej małżonki całą noc.

Następnie ciało zmarłej przeniesiono do krematorium. Żona maharadży była odziana w balową toaletę. W uszach, na palcach i wokół szyi miała swą najpiękniejszą biżuterję, składającą się z pereł, brylantów i innych drogocennych kamieni. Ogółem biżuterja ta przedstawiała wartość kilkunastu tysięcy funtów szterlingów.

Zmarłą spalono wraz z kosztownościami.

Prochy zmarłej złożono w trumnie. Obecnie maharadża samotnie zawiesz szczytki swej ukochanej do Indji, gdzie rozsypie je nad wybrzeżami Gangesu.

May Wong nie zna... Chin

Znakomita gwiazda filmów egzotycznych poraz pierwszy udaje się do swej ojczyzny

(sb) W najbliższym czasie udaje się w podróż ze Stanów Zjednoczonych do Chin znana artystka filmowa Anna May Wong. Jak wiadomo, jest ona Chinką, jednak... nie zna ona wcale swej ojczyzny.

Rodzice May Wong przybyli przed wielu laty do Stanów Zjednoczonych. Ojciec artystki jest znanym przemysłowcem. Zamieszkał on w Los Angeles w dzielnicy chińskiej. Wkrótce przyszła na świat Anna. Rodzice posłali ją do miejscowej szkoły, do której uczęszczał sam Chińczyk i Chinki. Tak więc artystka wyrosła w środowisku rdzennie chińskim. Równocześnie nauczyła się języka angielskiego, a dzięki swym wielkim zdolnościom, została gwiazdą filmową wszechświatowej sławy.

Anna May Wong występowała już w wielu filmach, w których akcja toczyła się rzekomo w Chinach. Fakt ten spowodował u niej nostalgię za ojczyzną, którą znała tylko z dekoracji wytwórni filmowych. Obecnie zamierza ona poznać swą ojczyznę naprawdę.

„Encyklopedia złodziejska”

„Dzieło” to cieszy się wielką poczytnością wśród policji paryskiej

(sb) Na półkach księgarskich w Paryżu ukazała się obecnie niezwykle ciekawa książka. Jest to pierwsze tego rodzaju dzieło. Zostało ono poświęcone dla użytku szerokich sfer, a zawiera wyrażenia nieznanie inteligentnym sferom publiczności.

Autorem tej książki jest Chonrad. Wiele lat spędził on w pomiejskich szynkach i w melinach złodziejskich, w których zapoznał się z życiem przestępców i ich wyrażeniami. Obecnie całą swą

WOLNA TRYBUNA

„MALEŃKA I” Z POZNANIA jest bardzo zdenerwowana i list z tego powodu taki chaotyczny. Rozumiem Panią, dziecko, doskonale, ale nie wolno się tak przejmować brokiem odpowiadzi od chłopca, którego Pani kocha. Gdy by nawet stało się to najgorsze, gdyby nawet zerwał z Panią, to przecież dziecko, w Jej wieku taka straszna rozpacz po stracie chłopca?... Zresztą nie należy o tem myśleć. Coś się stało, co przeszkodziło napisać. Może zmiana adresu?... Egzaminy? Choroba matki?... Tyle jest najrozmaitszych przyczyn. Pani powinna jednak wziąć się do pracy. Ze względu na warunki domowe. Musi Pani być samodzielną i w razie potrzeby stać się podporą dla swojej matki. To jest konieczne, ale do tego nie trzeba aż wyleźdzać. Można otrzymać na niej scu. Do Warszawy powinna Pani wyjechać na kilka dni i sprawdzić co się stało. Osobiście i na miejscu. Tak zawsze najlepiej. Myślę, że na to się Pani zgodzi. Chodził mi, oczywiście o względy materialne. Narazie napisać do biura adresowego i sprawdzić adres. Albo do któregoś z zaufanych znajomych, ażeby napisał co się stało. Pomysł wyjazdu na osadę do samotnego Pana był najfatalniejszy o jakim sobie można wyobrazić. Po trzech dniach na dalej uciekłaby Pani, oburzona, złamana, zniechęcona. To nie jest dla Pani. Jest Pani za młoda i nigdy nie zgodzi się zostać niczyją przylacielką w takim sensie jak to sobie z całą pewnością wyobraża ów Pan, który chce ją zatrudnić, rzekomo jako opiekunkę dziecku. W dwudziestym roku życia to nie jest zajęcie dla dziewczęcia. Proszę przedewszystkiem dbać o siebie, oszczędzać zdrowie i nerwy. Chciałabym, ażeby zrozumiała Pani, że to co piszę, podyktowane jest jedynie troską o Panią. Zarówno list, jak opisywane objawy świadczą o pewnym podkładzie histerycznym. Tak jest. Chce, żeby Pani o tem wiedziała, albowiem jest to dolegliwość, która znika ledydyne wówczas, jeżeli chory zdaje sobie sprawę z przyczyn swego postępowania. A histeryja to najgorsza wada kobiety. Należy się strzec.

„ZMARTWIONA R.” W RADOMIU. Należy kapać ręce w dwuprocentowym roztworze formaliny. Jeżeli jednak to nie pomoże i ręce pocić się będą nadal — należy zwrócić się do lekarza, ażeby zbadał przyczynę. Jeżeli przyczyną nie jest ogólna nerwowość, dolegliwość da się wyleczyć.

„JANEK 22” Z KRAKOWA. — Adresów korespondentów i korespondentek z zasady nie ujawniamy. Może Pan jedynie przysłać list do „Wolnej Trybuny” z prośbą o przesłanie go owej Pani. List proszę zaadresować do redakcji z dopiskiem dla kogo. List zostanie przesłany, o ile oczywiście korespondentka zgłosi się na wezwanie i ujawni swój adres oraz nazwisko.

PAN EDWARD K. W ŁODZI. — Niewiem dlaczego nazwał Pan swoje pomysły dziękmi? Ja nazwałabym je nierealnymi. Kto ma zbudować olbrzymi gmach-miasto dla wszystkich nędzarzy i bezrobotnych? Za jakie pieniądze, skąd?... Co będą robić bezrobotni i nędzarze w samym gmachu? Z czego będą żyli skoro im Pan obiecuje dobrobyt?...

„ZMARTWIONY” Z GNEZNA. — Nieco więcej śmiałości. Podczas najbliższej rozmowy ze swą znajomą należy powiedzieć Jej, że uczyniła na Panu wrażenie, że chciałaby Pan móc częściej z nią rozmawiać, ale nie wie czy ona nie będzie miała nic przeciwko temu. W toku rozmowy może Pan zapytać o jej stan rodzinny, rzucając dyplomatyczne pytanie, czy czeka na nią ktoś w domu, jeżeli tak to kto, jeśli można wiedzieć itp. Taka sobie rozmówka na obojętne tematy, która jednak, zresztą przeprowadzona, pozwoli dowiedzieć się o tych wszystkich sprawach, które Go interesują. Jeżeli jest niezamężna, to może Pan odważnie prosić, ażeby pozwoliła się odwiedzić, albo też pozwoliła zaprosić się do kina, na spacer, czy też do cukelni. Nie wiem czemu się Pan dreczy, skoro nic tego stanu nie usprawiedliwia. Musi Pan być bardziej męski w postępowaniu.



Ujęcie sprawcy napadu na przechodnia na ulicy Kilińskiego

Lódź, 5 marca.

(gr) — W związku z napadem, jaki dokonany został w dniu onegdajszym na Moszka Frydlewskiego, zam. przy ulicy Głównej 61, przytrzymany został przez 8-my komisariat Leon Portosiński (Widok 10), którego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Frydlewski pobity został onegdaj około godziny 3-ej po poł. na ulicy Kilińskiego, przed posesją nr. 94.

„Bezinteresowni” oszuści w roli protektorów

Nieznany osobnik nabiera bezrobotnych na „koszta” za wyrobienie im posady

Lódź, 5 marca.

(gr) — Od pewnego czasu grasuje w naszym mieście jakiś nieznany osobnik, który obraca się głównie w miejscach, w których przebywają bezrobotni, pobierający zasiłki, lub w parkach i skwerach,

gdzie przesiadują ludzie pozbawieni zarobków i pracy.

Osobnik ten potrafił tak rozumnie i serdecznie przemawiać do nieszczęśliwych, iż w szybkim czasie pozyskiwał ich sympatię i zaufanie.

Okazało się, że nieznajomy miał w okazywaniu dobrego serca pewien plan, który pozbawiał biednych ludzi ostatniego grosza, a jemu przysparzał pieniędzy w sposób oszukańczy i godny potępienia.

Do władz śledczych napływały meldunki o oszukańczych machinacjach, jakich dopuszczał się nieznajomy. Po zawarciu bliższej znajomości zapraszał on bezrobotnego, dla którego miał rzekomo wiele współczucia, do restauracji, raczył go obficie wódką i wreszcie, dowiedziawszy się, w jakim ostatnio pracował zawodzie — przyrzekał dobrze płatną posadę w najbliższym czasie. Oczywiście starania jego, jak mówił, całkiem bezinteresowne, pociągały za sobą koszty, które pokrywać musiał petent, pozbawiony pracy.

W ten sposób padło ofiarą kilku biedaków, którzy poświęcili dla otrzymania jakiegokolwiek zajęcia café oszczędności, lub zapożyczali się u krewnych i znajomych, przyrzekając im zwrot gotówki w najbliższych zarobkach.

Władze poszukują oszusta. Podobno są już na jego tropie.

Stanisław Lisiecki, zam. przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 49, zameldował w 7-ym komisariacie P. P., że niejaki Sujecki, rzekomo zamieszkały przy ul. Lipowej, wyłudził od niego pod pretekstem wyrobienia posady 300 złotych i do chwili obecnej, a minęło już kilka tygodni, ani posady ani też pieniędzy Lisieckiemu nie zwrócił.

Pomysłowy występ złodziei w Łodzi

Szofer wiózł fałszywych pasażerów, którzy chcieli ograbić bogatego kupca z Berlina

Lódź, 5 marca.

(kw.) Kroniki policyjne Łodzi zanotowały jedyny w swoim rodzaju występ niezwykle zuchwałych i pomysłowych złodziei.

Przed kilku dniami do p. Kabakow, zam. przy ul. Piotrkowskiej 64 przyjechał szwagier z Berlina, człowiek zamożny i posiadający w Niemczech duże przedsiębiorstwo. Załatwiwszy swoje interesy w Łodzi, krewny p. Kabakowa postanowił wyjechać spowrotem do Berlina.

Wyjazd miał nastąpić wczoraj o północy. Kilka minut przed godz. 11.30 służąca państwa Kabakow zeszła na ulicę i z rogu Piotrkowskiej i Legionów sprowadziła taksówkę.

Po kilkum inutach zniosła z mieszkania dwie duże walizy i zapowiedziała szoferowi, że pasażer zaraz zejdzie i pojedzie na dworzec Kaliski.

Ledwo służąca oddała się, do taksówki wsiadło dwóch mężczyzn, którzy kazali jechać szybko na ul. 11 Listopada Nr. 78. Gdy szofer zapytał, dlaczego po wiedziano mu, że pojedzie na dworzec kolejowy, nieznajomi oświadczyli, że najpierw muszą coś załatwić na ul. 11 Listopada.

Po drodze w szoferze zbudziły się podejrzenia. Obserwując w lusterku pasażerów, zwrócił uwagę, że są oni bardzo zdenerwowani i co chwila oglądają się za siebie, jakby w obawie pogoni.

Wówczas szofer zatrzymał wóz i pod jakimś pretekstem oddał się, zamierza-

jąc sprowadzić policjanta. Ledwo uszedł kilka kroków, pasażerowie wyskoczyli z taksówki i zbiegli.

Kierowca pojechał spowrotem na ul. Piotrkowską 64 i udał się do mieszkania p. Kabakowa, gdzie zastał wszystkich domowników w wielkiem zaniepokojeniu. Myśleli oni, że dwie walizy, w których znajdowały się drogie rzeczy, zaginęły, to też gdy przekonali się, że są one nienaruszone, radość ich była wielka.

Krewny p. Kabakowa spóźnił się co prawda na pociąg, ale odzyskał swoje walizy.

Dochodzenie policyjne wykaże niewątpliwie, skąd złodzieje wiedzieli o wyjeździe kupca.

Przemysł budowlany wypowiedział umowę

Nowiny z frontu robotniczego w Łodzi

Lódź, 5 marca.

(k) — Okręgowa inspekcja pracy zawiadomiła wczoraj związki zawodowe o wypowiedzeniu umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym.

Umowa ta została zawarta w dniu 23 maja r. b. i traci swą ważność w dniu 31 marca r. b. Przemysłowcy budowlani, wypowiadając umowę, nie podali powodów wypowiedzenia.

Związki zawodowe budowlarzy zwołały na nadchodzącą niedzielę ogólne zebranie, na którym powezmą uchwałę w sprawie dalszej akcji.

Na zebraniu tem wyłoniona będzie specjalna komisja, która opracuje nowy projekt umowy zbiorowej. Projekt ten

zostanie przesłany przemysłowcom oraz okręgowej inspekcji pracy.

Referat karny przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał wczoraj sprawę Wolfa Frenkla, właściciela przędzalni i wykończalni przy ul. 11-go Listopada 98 oskarżonego o łamanie ustawy o czasie pracy.

Za zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych Frenkel skazany został na 1000 zł. grzywny, za zatrudnianie zaś robotnic po nocach skazano go na 500 zł. grzywny.

Kierownik fabryki ukarany został 100-złotową grzywną.

Jak już donieśliśmy, naznaczona w onegdaj konferencja w sprawie uzupełnienia umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym nie doszła do skutku, ponieważ przemysłowcy nie stawili się w inspekcji pracy, wyjaśniając, iż w żaden sposób nie mogą zgodzić się na warunki robotnicze.

W związku z tem wczoraj wieczorem odbyło się zebranie kotoniarzy, na którym postanowiono zwołać na nadchodzącą sobotę, na godz. 7-ą wieczorem ogólne zebranie delegatów fabrycznych, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Na zebraniu tem zapadnie ostateczna decyzja, czy w fabrykach kotonowych ogłoszony będzie strajk.

Straszna katastrofa pod Brześciem

Samochód przewrócił się do rowu, przygniatając 45 uczniów — Tragiczne sceny na miejscu wypadku

Brześć, 5 marca.

Cały Brześć pozostaje pod wrażeniem wstrząsając. wypadku samochodowego, w którym śmierć poniósł 9-letni uczeń szkoły powszechnej, a czworo dzieci, które uległy ciężkim obrażeniom cieleśnym, walczy ze śmiercią w szpitalu.

W dniu onegdajszym udała się z wycieczką za miasto druga klasa szkoły powszechnej Nr. 1, znajdującej się przy zbiegu ulic Witkowskiej i Zygmuntowskiej. Przy pięknej pogodzie dzieci z ochotą wstępowały na auto ciężarowe, zaofiarowane przez jedną z tutejszych instytucji na ten cel. Na platformie znalazła się wesoła i rozbawiona gromada 45 uczniów. Wreszcie samochód, kierowany przez strzelca Gołaszewskiego wśród śpiewu i okrzyków wycieczkowiczów ruszył w kierunku przedmieścia Wołynka.

Gdy auto znalazło się za miastem, tuż obok osady Skarbnika, odpadło tylne prawe koło. W jednej chwili nastąpiła katastrofa. Samochód, pozbawiony równowagi, zwałił się na prawą stronę, czemu sprzyjało jeszcze silne obciążenie go. Rozległ się rozpaczliwy krzyk dzieci, które wyrzucone siłą wypadku, znalazły się pod samochodem. Jęki rannych uczniów, którzy nie mogli wydobyć się spod przygniatającego ich ciężaru, były rozdzierające. Wśród paniki pierwsi opanowali sytuację nauczyciele, którzy poczęli z pomocą nadbiegłych przechodniów wyciągać dzieci spod samochodu.

Gdy wreszcie udało się odsunąć nieco auto, oczom zebranych osób ukazał się straszny widok. Pod ciężarem samochodu leżał jeden z uczniów, nie dając już żadnych oznak życia. Jak się okazało, był to 9-letni Eugenjusz Wilczyński, zamieszkały na kolonii letniej przy ul. Unji Lubelskiej. Malec padł ofiarą katastrofy. Czworo innych dzieci w stanie ciężkim przewieziono natychmiast do szpitala.

Mieszkańcy osiedli na peryferjach

proszą o uruchomienie nocnych tramwajów

Lódź, 5 marca.

(v) Mieszkańcy osiedli mieszkaniowych, położonych na krańcach miasta skarżą się często na niedogodną komunikację ze śródmieściem, szczególnie zaś w porze nocnej. Mieszkańcy kolonii Z.U.P.U., Polesia, Skarbowców itd. nie mogą korzystać z przedstawień w Teatrze Miejskim, które przeciętnie kończą się nieco po jedenastej. To samo dotyczy przedstawień w kinoteatrach, które kończą się: przedostatni seans o godzinie 10-ej, ostatni zaś o godzinie 12-ej, podczas, gdy tramwaje zaś zjeżdżają do remizy o godzinie 11,

najdalej w pół do dwunastej na niektórych liniach.

Mieszkańcy kolonii mieszkaniowych na peryferjach postanowili wszcząć starania w kierunku uruchomienia nocnych tramwajów na liniach prowadzących do osiedli mieszkaniowych.

Sprawa ta poruszana była na jednym z posiedzeń Rady Przybocznej, jednocześnie zaś interwenjowała delegacja mieszkańców kolonii im. Montwiłła Mireckiego, Z.U.S., skarbowców, oficerskiej i inn., domagając się uruchomienia nocnych tramwajów na liniach 3, 4, 5, 8, 10 i 15.

DOKTOR

Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA, weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (diatermia, naświetlanie i t. d. przeprowadził się na PIOTRKOWSKA Nr. 292 (Plac Reymonta).

Człemu w budżecie jest kontrola Tem dla zdrowia bywa „OLLA”!

OLLA
"Gum..?"

Wyłudził pieniądze na... tani cukier

Oszust został aresztowany

Lódź, 5 marca.

(gr) — W dniu wczorajszym zaarrestowany został za oszustwo Alfons Behrych, zam. przy ul. Piotrkowskiej 16.

Policja poszukiwała Behrycha naskutek skargi, złożonej w 13-tym komisariacie P. P. przez Melidę Fust, zam. przy ul. Pabjanickiej 66, do której przed kilku tygodniami przybył Behrych i proponował jej kupno cukru po niezwykle niskiej cenie.

Fustowa wręczyła wówczas przybytemu 20 złotych. Od tej chwili poszkodowana nie widziała Behrycha, gdyż ukrywał się przed nią. Kupno taniego cukru było tylko pretekstem do wyłudzenia pieniędzy.

Notatnik miejski

W związku ze zbliżającym się dniem 19-go marca, wczoraj dyrekcje wszystkich szkół otrzymały zarządzenie ministerstwa oświaty, które komunikuje, że dzień 19 marca 1936 roku, jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego imienia ma być poświęcony obchodom ku czci Wielkiego Marszałka. W dniu tym młodzież będzie zwolniona z zajęć.

W najbliższych dniach załadą zmiany na kierowniczych stanowiskach w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Narazie przeniesiony został do Białej kierownik oddziału personalnego ubezpieczalni p. Szukała, na jego miejsce zaś powołany został p. Balcerzak.

Delegacja związku nauczycielstwa polskiego przyjęta była wczoraj przez p. wojewodę łódzkiego Hauke-Nowaka, któremu wręczyła memoriał w sprawie utworzenia w Łodzi miejskiego gimnazjum żeńskiego. P. wojewoda obiecał przychylnie ustosunkować się do tej sprawy.

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie strajkujących szewców i kamaszników, na którym opracowano tekst umowy zbiorowej w przemyśle skórzanym. Tekst ten przedłożony będzie na konferencji w inspekcji pracy w dniu 6 b. m.

DR. MED.

Al. Kopański

Gdańska 37, tel. 232-55

przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

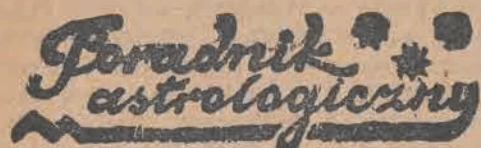
Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 5-go marca.
 12.15—13.00: Poranek muzyczny dla młodzieży
 szkół średnich, poprzedzony pogadanką Tadeu-
 sza Mayznera. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod
 dyr. Olgierda Straszynskiego, Lucyna Szczepań-
 ska — sopran, Aleksander Michałowski — bas.
 13.00—13.25: Paweł Kochański i Artur Rubin-
 stein grają sonatę d-moll, op. 108 Nr. Jana
 Brahms'a (płyty). 13.25—13.30: Chwilka gospo-
 darstwa domowego. 13.30—14.30: Koncert ży-
 czeń. 14.30—15.12: Przerwa
 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
 15.30—16.00: „Od piosenki do piosenki” — Wy-
 konawcy: Hanna Brzezińska — śpiew, Jan
 Żyński — fortepian.
 16.00—16.15: „Czy chcecie jeszcze o Marceljan-
 ku?” — opowiadanie Stefana Themersona
 dla dzieci — wygłosi Henryk Ładosz.
 16.15—16.45: Muzyka lekka (płyty).
 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — koncert w
 wykonaniu chóru żołnierskiego I-go dywiz-
 jonu pomiarów artylerji pod dyr. kapr. A.
 Uryśa (z Torunia).
 17.00—17.15: „Wielkie i drobne wynalazki” —
 „Jak z ziarnka bawełny powstaje koszula”,
 odczyt wygłosi inż. J. Bornstein.
 17.15—17.50: „Włoskie nastroje” w wyk. orkie-
 stry kamerainj A. Hermana (z Krakowa).
 17.50—18.00: Aktualna pogadanka gospodarza.
 18.00—18.30: Koncert szwedzkiej muzyki sym-
 fonicznej pod dyr. A. Järnefelt'a (płyty).
 18.30—18.40: „Teatr i Film” — feljton dr. Je-
 rzego Ronarda-Bujańskiego p. t. „Na mar-
 ginesie premiery w Teatrze Miejskim „Żol-
 nierz i Bohater” Bernarda Shawa.
 18.40—18.45: „Jak spędzić święto?” poradzi Lu-
 dwik Szumlewski.
 18.45—19.10: Koncert Orkiestry 28 p. p. Strzel-
 Kan. pod dyr. por. Aleksandra Gaula.
 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień na-
 stępny.
 19.20—19.35: Koncert reklamowy.
 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe.
 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
 19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Mała
 Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego
 z udz. B. Brzezińskiego — gwizd.
 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.
 20.55—21.00: Obrázky z Polski współczesnej.
 21.00—21.35: Wielki Teatr Wyobraźni: premjera
 oryginalnego słuchowiska p. t. „Pustkowia”.
 Napisał Andrzej Rybicki (ze Lwowa).
 21.35—22.00: „Nasze pieśni” — odśpiewa Ja-
 dwiga Hennert.
 22.00—22.30: Koncert Tow. Wydawniczego Mu-
 zyki Polskiej. Transmisja z sali konserwa-
 torjum. Wykonawcy: Lidja Kmitowa (skrz.),
 Seweryn Śnieckowski (obój), Rafał Hal-
 ber (wolonczela).
 22.30—23.30: Muzyka lekka z kawiarni „Cafe-
 Club”. W przerwie o godz. 23.00—23.05:
 Wiadomości meteorologiczne.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00. SZTOKHOLM: Koncert symfonicz-
 ny. — OSŁO: Koncert ork. filharm. — 20.10.
 FRANKFURT: „Msza c-moll Mozarta”. —
 KRÓLEWIEC: Koncert wieczorny. — KO-
 LONJA: Wesola audycja. — KOPENHAGA:
 Koncert symfon. — 20.15. BUKARESZA:
 Koncert symf. — MOSTRAWA: Muzyka
 operetkowa. — 20.35. MEDJOLAN: „Siberia”
 opera Giordana. — RZYM: Quartetto voga-
 bondo — operetka Petriego. — 20.45. PO-
 STE PARIEN: „Wiener i Doucet w swoim
 repertuarze”.
 Godz. 21.10. MONACHJUM: Koncert. — 21.15.
 PRAGA: Koncert radjook. — 21.30. PARIS
 P.T.T.: Dawne przeboje. — ANGLJA (Nat.
 Progr.): Radio-rewja. — 21.40 BUDAPEST:
 Recital skrzypcowy.



5 MARZEC 1936 r.

Koło godz. 9-ej rano narażeni jesteśmy na
 różne przykrości, straty i nieporozumienia z prze-
 łożonymi. Działają także ujemne wpływy dla
 przedsięwzięć mających związek z morzem i ko-
 leją żelazną. Począwszy od godz. 10-ej nastrój
 się polepsza, odczuwamy wzrost energii i z po-
 wodzeniem możemy wtedy rozpoczynać nowe
 interesy i rozpoczynać procesy. Południa zapo-
 wiada się gorzej, nie nadaje się do wyruszania
 w podróże z osobami na wybitnych stanowis-
 kach. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej działają po-
 mysłne wpływy dla osób urodzonych w paździer-
 niku i listopadzie oraz dla wojska. Następnym o-
 kres do godz. 18-ej sprzyja wszelkim nowym po-
 czynaniom i nadaje się do załatwiania spraw,
 wymagających szybkiego zakończenia. Godz. 19
 przyniesie różne przeszkody i nieprzyjemności
 w związku z osobami płci odmienniej. O tej por-
 ze nie należy załatwiać ważnej korespondencji
 ani przyjmować podwładnych do służby. Wie-
 czór zapowiada się dobrze. Oczekuje nas powo-
 dzenie w związku ze sztuką i miłe przeżycia
 psychiczne.

Dziecko dziś urodzone — mądre, uparte, po-
 siada talent organizacyjny, skłonności egoistycz-
 ne, towarzyskie, wybitne zdolności artystyczne.

Godziny handlu w dni przedświąteczne

uregulowane zostaną po otrzymaniu opinii Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej oraz Inspektoratu Pracy

Łódź, 5 marca.

(v) W dniu wczorajszym odbyła się, pod przewodnictwem starosty grodzkiego, p. d-ra Wrony, konferencja poświęcona sprawie uregulowania godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne, w związku z wejściem w życie dekretu p. Prezydenta o przedłużeniu godzin handlu w zakładach spożywczych.

Na konferencji stwierdzono, że dekret nie przewiduje przedłużenia godzin handlu, ale jedynie zmianę godzin handlu, czyli że te sklepy, które będą chcia-

ły być otwarte do godziny 9-ej wieczorem, musiałyby być otwierane o godzinie 11-ej przed południem, co jest nie do pomyślenia.

Sklepy gastronomiczne bowiem mogą być otwarte 12 godzin dziennie, podczas gdy pozostałe tylko 10 godzin, przyczem ewentualne przerwy obiadowe nie są odliczane.

Konferencja wczorajsza odbyła się bez udziału sfer bezpośrednio zainteresowanych, a zatem bez udziału przedstawicieli kupców.

W rezultacie postanowiono odroczyć sprawę ustalenia godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne aż do czasu otrzymania opinii Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej, oraz Inspektoratu Pracy, gdyż sprawa zmiany godzin handlu łączy się bezpośrednio ze sprawą zatrudnienia personelu pomocniczego.

Po otrzymaniu opinii Izb oraz Inspektoratu, wydane zostaną przepisy regulujące godziny handlu w Łodzi.

Ojciec, matka i syn bandytami

Rodzina groźnych opryszków dokonała bestjałskiego napadu na przykutą do łoża, samotną właścicielkę willi w Wejherowie

Gdynia, 5 marca.

Jesienią ubiegłego roku podczas nieobecności właściciela willi w Wejherowie Nostadta zakradli się nocą trzech zamaskowani bandyci. Włamywacze nie spodziewali się zastać kogoś w willi, jednak znajdowała się tam żona p. Nostadta. Była ona chora i leżała w łóżku.

Złoczyńcy obezwładnili chorą, zakneblowali jej usta i przywiązali do łóżka, przyczem jeden z bandytów pobił ją dotkliwie.

Następnie splądrowali całe mieszkanie i skradli przeszło 1.000 złotych.

Wszczęte przez policję poszukiwania były utrudnione, gdy włamywacze dzia-

łali w maskach. Natrafiono jednak na ślad. Podczas śledztwa dokonano sensacyjnego odkrycia: jeden z bandytów okazał się kobietą.

Napadu dokonała cała rodzina Maszotów z Wejherowa: Otto, jego żona Marja i syn Jan.

Sąd Okręgowy z Gdyni rozpoznawał na sejsji wyjazdowej w Wejherowie sprawę niezwykle rodzinnej. Wymierzył Otonowi Maszocie 18 mies. więz., Marji Maszota 12 mies., Janowi 6 mies.

Rodzice obiecującego młodzieńca powędrowali do więzienia.

Niezwykły zatarg w szkole powszechnej

Nauczyciele skarżą zarząd szkoły, domagając się wypłaty należności. — Rozprawa w inspekcji pracy

Łódź, 5 marca.

(k) W 7-klasowej powszechnej szkole prywatnej przy ul. Sołnej 7 wybuchł ostry zatarg między zarządem szkoły a personelem nauczycielskim, który w obronie swych interesów zwrócił się z prośbą o interwencję do inspektora pracy.

Od dwóch miesięcy nauczyciele nie otrzymują należności za pracę i mimo ciągłych interwencji zarząd szkoły nie podjął żadnych kroków, celem załatwienia tej sprawy.

Przed kilku dniami personel nauczycielski, któremu należy się około 3.000 złotych, zwrócił się poraz ostatni do zarządu szkoły, oświadczając, że o ile na-

leżności nie zostaną im wypłacone, skierują sprawę na drogę sądową.

Gdy i to nie pomogło nauczyciele wystosowali skargę do inspekcji pracy, która ra zwołała na dzień wczorajszy konferencję.

Konferencja ta wskutek nieprzybycia członków zarządu nie doszła do skutku, wobec czego inspektor pracy ukarał cały zarząd szkoły w osobach pp. Borowski, Dawidowicza i Wojdysławskiego grzywnami po 50 złotych.

Ponowna konferencja wyznaczona została na dzień 11 b. m. O ile nie da ona rezultatu sprawa skierowana będzie do referatu karnego, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Właściciel herbaciarni za kratkami

Przerobił patent, by mógł dłużej targować

Łódź, 5 marca.

(gr) — Podczas obchodu kontrolera urzędu skarbowego, Karola Łukasiewicza, ujawniono zostało oszustwo, jakiego dopuścił się właściciel herbaciarni, Józef Stankiewicz przy ul. Nawrot 80.

Pomysłowy właściciel cukierenki dopisał na patencie, wydanym dla prowadzenia herbaciarni, jeszcze dwa słowa: „sprzedaż owoców” oraz przerobił nazwę „herbaciarnia” na „cukiernia”.

Podczas bliższych i dokładniejszych oględzin ujawniono, że jakaś obca ręka

dopisała na patencie, że sklep może być otwarty od godziny 6-ej do 11-ej wieczorem.

Dochođenje policyjne stwierdziło po nad wszelką wątpliwość, że dopiski te dokonane były ręką samego Stankiewicza, a to w celu oszukania władz i prowadzenia swego małego przedsiębiorstwa do późnej godziny wieczornej.

Stankiewicz stanął przed sądem, który skazał go za oszustwo na 6 miesięcy więzienia.

Kto nie ma prawa do zasiłku?

Wyjaśnienie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Łódź, 5 marca.

(k) — Wobec szeregu wątpliwości nasuwających się przy przyznawaniu pracownikom umysłowym zasiłku na wypadek bezrobocia — Zakład Ubezpieczeń Społecznych wystosował pismo do Ubezpieczalni Społecznej, w którym wyjaśnia, kiedy pracownik umysłowy nie ma prawa do zasiłku.

A więc, jeżeli pracownik umysłowy usamodzielniał się gospodarczo, t. z., jeżeli otworzył własne przedsiębiorstwo lub rozpoczął wykonywać prywatną praktykę, lub jeżeli stracił zajęcie z własnej winy — wówczas nie ma on prawa do zasiłku na wypadek bezrobocia.

Prawo do zasiłku nie przysługuje ubezpieczonemu pracownikowi umysłowemu także wówczas, gdy opuścił zajęcie w związku z zawarciem małżeństwa, o ile chodzi o sobę płci żeńskiej, gdy żyje we wspólnym gospodarstwie domowym z pracodawcą, gdy w ostatnio utracił zająćcie nie otrzymał żadnego wynagrodzenia ani w gotówce, ani w naturze i wreszcie, gdy wyjechał zagranicę bez uzyskania zgody Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na wyjazd.

We wszystkich innych wypadkach zasiłki na wypadek bezrobocia przysługują pracownikom umysłowym.

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE TANIEJ

Oto nowina, na którą oddawna czekał zarówno kupiec, jak i przemysłowiec, a zwłaszcza oszczędna pani domu.

Czemu przypisać można obniżkę ceny oświetlenia?

Zawdzięczamy to ukazaniu się w sprzedaży nowych żarówek Tungsram D, zaopatrzonych w dwuskrotną spiralke.

Jakkolwiek dotychczasowe żarówki Tungsram należały również do najlepszych, to jednak nowe żarówki Tungsram D, dają w porównaniu z dawniejszymi typami do 20 proc. nadwyżki światła.

Warto się o tem przekonać, wymieniając którąkolwiek z posiadanych w biurze czy w domu żarówek na nową żarówkę typu D. Jeśli np. zastąpimy dotychczasową żarówkę 60-watową przez nową żarówkę 65-watową dekalumowaną, różnica w jasności będzie widoczna na pierwszy rzut oka. Mimo to zużycie prądu, mimo znacznie lepszej wydajności świetlnej, będzie mniejsze, gdyż wyniesie ono zaledwie 52 waty zamiast dotychczasowych 60 watów.

Mimo tej poważnej zalety, żarówki nowego typu nie są bynajmniej droższe od dotychczasowych.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

DZIŚ PO RAZ OSTATNI!
SHIRLEY TEMPLE
Nadprogram tygodnik Paramountu i Pat
Następny program: „BOHATER MIMOWOLI”. W roli gł. Szöke Szakal.

Najnowsza kreacja ulubienicy publiczności
„Nasze Słoneczko”
KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzicielce kowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernerę.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigaretą, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitała Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszewi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znieczeka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata Zreńskiego prosi Wernerę, aby odwiedził jego salon. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrócić listy Walczaka.

Maksio zamordował Zreńskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchać jego tajemnicy. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkane znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko wyzobaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania.

„Czarny Antoś” odebrał dwóm doliniazom — „Zylete” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszewi. — Przepiękna ma wyrzut sumienia, że skrzywdził niewinnego człowieka i w ten sposób chce mu wynagrodzić stratę.

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Przez poczekalnię dworcową, w której siedzieli, przechodzili dwaj wywiadowcy policji z psem Lordem (tym samym, którego Rogosz kiedyś przygarnął). Wywiadowcy szukali mordercy kupca zbożowego.

Lord, poznawszy Rogosza, rzucił się na niego z radosnym skomleniem. Wywiadowcy aresztowali Rogosza, myśląc, że mają do czynienia z poszukiwanym mordercą.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł. Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł. W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podział.

Maczuga zagroził, że jeżeli Rogosz nie powie, gdzie ukrył Magdę, powie policjantom, że podpalił tartak.

Rogosz postanowił wyprowadzić w pole Maczucę. Gdy znalazł się z nim na ulicy, nagle wskoczył do tramwaju, zostawiając bezradnego chłopca na ulicy.

— Kto z państwa nie posiada biletu... — usłyszał Rogosz monotonne wezwania konduktora.

Sięgnął do kieszeni po drobne. Wykupił bilet i znów odwrócił głowę. Maczuga został daleko w tyle, choć biegł bezustanku.

— Gdyby był mądry, — pomyślał Jan — to wziąłby taksówkę i dogoniłby mnie bez ale...

Zapatrzony w perspektywę ulicy, nie

zauważył, jak do tramwaju wskoczył jakiś mężczyzna w skórzanej kurtce, z cyklistówką na głowie.

Był to wywiadowca Mrozik... Przecisnął się on przez zapchany pasażerami pomost i wszedł do wnętrza wagonu...

Gdy po niejakim czasie, straciwszy już z oczu Maczucę, Rogosz przestał wyglądać na ulicę i spojrzał odruchowo do wnętrza wagonu, ciałem jego wstrząsnął dreszcz... Co to? Oto widzi jakiegoś mężczyznę o znajomej twarzy, który strudem przepycha się przez stłoczonych w przejściu między ławkami pasażerów — w jego stronę.

— Kto to jest?... — usiłuje sobie Jan przypomnieć nagwał.

Po chwili wie już, że to jeden z wywiadowców, ten, którego zamknął w taksówce.

— Zauważył mnie... Idzie do mnie... — błyska w jego świadomości.

Tramwaj zbliża się do przystanku, co powiększa grozę sytuacji: niedaleko na rogu stoi policjant, który pośpiesz nатычmiasz z pomocą swojemu koledze w cywilu.

— Nie tracić czasu!... Uciekać!... Uciekać!... — woła w Janie instynkt samozachowawczy.

Skoczył ku wyjściu, jest już na stopniu. W tej chwili słyszy, jak ktoś się drze wewnątrz wagonu, napewno ów

wywiadowca:

— Zatrzymać tramwaj!... Zatrzymać tramwaj!... Tam jest bandyta, łapać go!... Zanim dotknął stopą jezdni, rzucił jeszcze okiem w natłoczony wagon. Dostrzegł wywiadowcę, przeciskającego się gorączkowo ku wyjściu... Zaskoczeni jego krzykiem ludzie mają przestraszone miny... Bandyta w tramwaju — to nie żarty!...

Jakaś kobieta poczęła się drzeć w nie boglosy, ujrawszy w dłoni Mrozika gotowy do strzału rewolwer...

Teraz zrobił się tumult niezwykle... Przerazeni już na dobre pasażerowie rzucili się tłumnie ku obu pomostom, tarasując w ten sposób drogę Mrozikowi...

Rozległ się gwałtowny, jęklawy sygnał dzwonka — znak dla motorniczego, by zatrzymał tramwaj...

W owym momencie Rogosz był już na jezdni...

Biegł naoslep, nie wiedząc dokąd zmierza, gdzie go czeka ratunek...

Za sobą słyszał krzyki, wzmagające się z każdą chwilą... Trzykrotne, ostre gwizdnięcie, które targnęło nagle powietrzem, przeszło go na wylot — przez serce i płuca...

Na ulamek sekundy jakby stracił przytomność. Miał wrażenie, że oto zwali się na bruk, że już po nim, że wszystko stracone...

Rozdział 157

Podśluchana rozmowa

W tym przełomowym momencie, gdy był już bliski rezygnacji, gdy pmyślał już z ostateczną desperacją, że nie go już nie uratuje, wzrok jego padł nagle na wspaniałe, zielone auto, stojące przy chodniku...

Sam nie wiedział dlaczego pomyślał w tej chwili:

Ta maszyna, to moje zbawienie... Tak jak wtedy, gdy uciekał z więzienia...

Wbiegł na chodnik, poczem wolnym krokiem, by nie wzbudzać podejrzeń, zbliżył się do samochodu od strony domów.

Szałonym wysiłkiem woli zdobył się na spokój, ściągnął cugle zorhukanym nerwem.

Rzucił wzrokiem dokoła — nikt nie zwracał nań uwagi, bo wszyscy są zaabsorbowani krzykami, wydobywającymi się z tramwaju. A tamci w tramwaju nie mogą go teraz widzieć, bo go przesłania wysoka karoserja limuzyny.

Z silnie bijącym sercem nacisnął nielową rączkę przy drzwiczkach pustego samochodu — bał się, że będą zamknięte na klucz. Ale nie — otworzyły się.

Wszedł do wnętrza i przyplaszczyl się na poduszkach, by go nie dostrzeżono przez okno.

— Jakie to szczęście, że nikogo nie ma w maszynie... — myślał teraz, leżąc nieruchomo.

Namacał rękami coś miękkiego, przyjemnego. To pled. Przykrył się nim bez namysłu.

— Nikt się nie połapie, że ukryłem się tutaj... — rozważał wszelkie możliwości... — Będą mnie szukali na ulicy, w bramach, ale nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby zajrzeć do prywatnej maszyny... Byle tylko udało mi się przesiedzieć tu jaknajdłużej, dopóki na ulicy nie zrobi się spokojnie...

Zzewnątrz dochodził go nieustający hałas. Okrzyki krzyżowały się w powietrzu, pośpieszny tupot nóg przypominał granie karabinu maszynowego...

A poprzez tę beładną płatanię najróżniejszych odgłosów przedzierał się raz po raz skowyt gwizdków policyjnych.

— Ale mnie szukają... — westchnął ciężko Jan, przykryty aż po głowę miękkim, puszystym pledem. — Jakbym nie-

wiem jakie przestępstwo popełnił...

Korciło go, by wyrzeć na ulicę, by przypatrzeć się temu zamieszaniu, które wywołał swoją osobą, rozsadek wszakże przeważył w nim nad ciekawością: lepiej siedzieć, a właściwie — leżeć spokojnie i Opatrzności dziękować za szczęśliwe wybrnięcie z fatalnej sytuacji...

Choć i to niewiadomo, czy niebezpieczeństwo całkowicie już minęło, czy lada chwila nie przyjdzie zguba ostateczna...

Bo co będzie, jeśli osoba, która najwidoczniej na krótko wysiadła z samochodu, wróci i stwierdzi, że ktoś tu ukrywa się pod pledem?... Znowu alarm, znowu ucieczka, która tym razem może się nie udać...

— Niech się na ulicy trochę uspokoi, to zaraz wyjdę... — postanawia -Rogosz. — Byleby tylko do tego czasu nikt nie wszedł do maszyny... — zzywa całym sercem dobre losy.

Każdy odgłos kroków, rozlegający się w pobliżu samochodu wstrzymuje w nim bicie serca i tamuje oddech w piersiach: może już ktoś wsiada?

Ale nie, kroki oddalają się, milkną, po kilku wszakże sekundach spokoju, ten sam paniczny lęk — kroki, rozlegające się echem w skroniach...

Tak przechodzą minuty, wydające się godzinami...

Po pewnym czasie Rogosz wysuwa ostrożnie głowę spod pledu, by złowić uchem odgłosy z ulicy... Już tam nieco spokojniej, ale jeszcze się coś kotłuje, jeszcze ten gwar nie budzi zaufania...

Zawcześniej na to, żeby opuścić kryjówkę i wnieść się niespostrzeżenie w tłum przechodniów...

Ale już ta chwila jest blisko, już nadchodzi, spłoszone serce czeka na nią z utęsknieniem, to wierząc w nią niezłomie, to o niej wątpiąc...

Roztrząsając swoje położenie, Rogosz zdaje sobie sprawę, że im dłużej zostanie w ukryciu, tem lepiej dla niego, że zbyt szybki pośpiech może sprowadzić nań zgubę...

Im dłużej, tem lepiej, — prawda to, przeciągnąć jednak strunę też nie można... Przecie ostatecznie — ktoś musi wsiąść do samochodu...

Gdy tak zastanawia się nad tem,

martwieje nagle z przerażenia... Zguba, zguba... Uszu jego doszedł charakterystyczny szczeł otwieranych drzwiczek samochodu. I głos męski:

— No, wsiadaj, wsiadaj, nie marudź. Zjesz u mnie obiad...

Inny głos, również męski, odpowiedział nieśmiało:

— Nie chciałbym ci sprawiać kłopotu... Gość nie w porę, gorszy od tatarzyna, jak to mawiali nasi przodkowie... Może innym razem, Gieńku...

— Właśnie dzisiaj, właśnie teraz... — przerwał pierwszy z mężczyzn. — Ta historia, którą mi opowiedziałeś, bardzo mnie zainteresowała... Opowiesz mi ją jeszcze raz, dokładniej...

— Chętnie, chętnie... Ale widzisz... — Dosyć już tego gadania... Wsiadaj, jedziemy... Usiądź tutaj, przy mnie...

Rogosz zorientował się, że rozmowa toczy się przy pierwszych drzwiczkach, przez które wchodzi się na miejsce szofera. Jeżeli dwaj mężczyźni usiądą w tamtej części samochodu — a ta możliwość wynikała z ich rozmowy — wówczas niebezpieczeństwo będzie narazie zażegnane... Ach, jak serce wali gwałtownie, zda się być maszyną piekielną, która lada chwila wybuchnie i rozsadzi klatkę piersiową...

Co przyniesie następna sekunda — ratunek, czy zgubę?...

Ratunek będzie wtedy, gdy owi dwaj mężczyźni usiądą w przedniej części samochodu, zguba — gdy jeden z nich zechce zająć miejsce we wnętrzu...

Wtem — lekki, ledwo wyczuwalny wstrząs... Usiedli...

I właśnie tam, gdzie kierownica!...

— Uratowany... Uratowany... — poruszają się bezdźwięcznie wargi Jana. Coprawda, ratunek nie jest jeszcze ostateczny, sporo jeszcze trzeba będzie pokonać przeciwności, by odzyskać całą kowitą swobodę ruchów, ale i to jest już dużo.

Mózg Rogosza pracuje bez ustanku, myśli jednak płaczą się, gmatwają, nie mogą natrafić na właściwy nurt.

Całym wysiłkiem woli stara się opamiętać wzburzenie, chce spokojnie, iogenicznie rozpatrzeć swoją sytuację, bez skutku wszakże.

Jest mu piekielnie gorąco pod grubym pledem, który okrywa go szalenie. Płuca lakną świeżego powietrza. Krew w żyłach krzepnie pod wpływem nieznoszonego żaru...

Żeby tak wysunąć nieco głowę spod włochatego materiału, żeby tak odetchnąć szeroko choćby jeden raz!... Ale nie, niewolno, bo tamci, którzy siedzą w wozie mogłyby coś usłyszeć, coś zauważyć... Należy poczekać przynajmniej do chwili, póki samochód nie ruszy...

Właśnie rozległ się łagodny furkot motoru, sygnał trąbki i — koła potoczyły się po gładkim asfalcie ulicy...

— Jedziemy... — skonstatował nasz bohater z uczuciem niewymownej ulgi. Jedziemy...

Teraz dopiero zdecydował się uchylić ostrożnie brzeg pledu i wciągnąć w płuca spory haust świeżego, orzeźwiającego powietrza...

Jednocześnie natężył słuch, chciałwie łowiąc wszelkie odgłosy... Jako zawodowemu szoferowi, nietrudno było mu zorientować się z rytmu pracującego motoru, że samochód wziął z miejsca znaczną szybkość i że szybkość tę stale zwiększają...

Stwierdzenie tego faktu napelniło go otuchą: oddał się od terenu, na którym groziło mu niebezpieczeństwo.

— Im dalej od tego miejsca, tem lepiej dla mnie... — myślał, odzyskując coraz większy spokój i równowagę ducha. — Od tego miejsca, gdzie mnie tropią, jak zwierzyne...

(Dalszy ciąg jutro)

Jedynie Puder do Twarzy



Świeża śliczna, „matowa” cera od 9-ej rano do 5-ej popołudniu! Nie ma potrzeby powtórnego pudrowania się w ciągu dnia! To są rezultaty zagwarantowane przy stosowaniu nowego „eterycznego” pudru do twarzy. Zdziwiający „eteryczny” proces jest wynalazkiem paryskiego chemika. Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zużytkowany. Wynikiem tego taki puder jest dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż puder, jaki kiedykolwiek spreparowano. Ten sposób fabrykacji jest stosowany przy fabrykacji Pudru Tokalon, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Dlatego też Puder Tokalon przylega gładko i równo, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Z tej przyczyny nadaje on naturalnie wyją-

dające piękno, tak wyróżniające go od staromodnych, ciężkich pudrów, które nadawały tylko wygląd „maquillage'u”. Wobec tego również, że Puder Tokalon trzyma się na skórze tak długo, znany on jest pod nazwą „8-10 godzinny” pudru do twarzy. Nie ma już błyszczących nosów, ani połyskującej, tłustej skóry, lecz doskonale matowa cera, której wiatr, ani deszcz, lub pocenie się nie mogą zaszkodzić.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta 9-12.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie

Legionów 6 (Zielona)

Telefon: 12-333

czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24. Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9-4 ej.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
W niedziele i święta od 10-12 wpo!

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Koblety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1 ej.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedziele i święta od 9-11 po poł.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 294-12
8-12. 2-4. 6-9 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, 246.09
Przyjmuje 8-10 r., 4-8 w.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.
POTRZEBNE szwaczki do szycia rękawiczek trykotowych. Markowski, Nowomiejska 2.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

LEKARZ-DENTYSTA
Zakheim-Gajzerman
rdynuje od g. 9-11 przed poł. i 4-8 w.
w św. i niedz. od 11-2. LIPOWA 55.
W lecznicy „Widzew”, Rokicińska 47 od 12-3

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3 ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4 - 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

MEZCZYŹNI widzą szczęście i majątek w pięknej twarzy kobiety. Każda z pań może to szczęście i ten skarb łatwo osiągnąć przez używanie kremu pudru i mydła Kwiat Śnieżny. — Wszędzie do nabycia.

MASZYNA do snucia (Zettelmachine). Spulenstock i Pfeifenstock poszukiwana. Wólczńska 50, u portjera wiadomości. 5

ZAGINAŁ pies czarny młody z wystajacimi uszami i białym pasem na piersi. Odprowadzić za wynagrodzeniem. — Auman, Nowo Pańska 148.

SALA MALINOWA przy GRAND-HOTELU

Od dn. 1-go marca r. b. — Występy wszechświatowej sławy królów humorystów - komików **MELLER i WAGNER** po raz I-szy w Polsce oraz **MARIETTE i JOE** (ekscentryczno-akrobatyczny duet taneczny) oraz **DARK et BLOND** (duet salonowy). — Codziennie five o'clocki z pełnym programem

DZIŚ PO RAZ OSTATNI!

KINO TEATR **MIRAZ**
11 LISTOPADA 16

„EPIZOD”

W rol. gł. **Paula Wessely**

KINO TEATR **MIRAZ**
11 LISTOPADA 16

Następny program: „SZCZĘŚCIE NA ULICY” i „INDYJSCY PIECHURZY”.
W roli gł. FLIP i FLAP.

Nadprogram tygodnik dźwiękowy Paramountu i Pat.

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

12)

Powieść społeczna

W kieszeni palta Danuty Kreskińskiej, ekspedjentki, pracującej w magazynie biawatny Jana Zarzysza, znajduje szelowa lej kawatek skradzionego materiału.

Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że padła ofiarą mistyfikacji — nieubłagana Zarzyszowa wyrzuca ją na bruk.

Ojciec Danuty, pan Michał był w młodości zarządcą dóbr ziemskich na Podolu i Ukrainie. Teraz, stary i schorowany był na utrzymaniu córki.

Czasów, o których mówił ojciec, ani kraju najmłodszego dzieciństwa nie pamiętała, więc też nie tęskniła za nimi. Ją interesował raczej dzień, który idzie.

Niech ten kochany, dobry starzec myśli o tem, co było wczoraj. Ona pamiętać musi o jutrze.

I tak tacy sobie bliscy, a tacy w głębi duszy sprzeczni, siedzieli w to piękne wrześnie południe. On, spoglądając na żółknące liście sierocej brzozy uprzytamniał sobie, że i jego lat zieloność minęła i nadeszła nieubłagana jesień, ona zaś, spoglądając na pelzający po murach zielony bluszcz, widziała w nim symbol swej młodości, szukającej napróżno jakiegoś punktu oparcia.

Bo i o kogo może się teraz oprzeć? Może o Staszka?.. Tak, miłość dawała jej dużo szczęścia i pogody. Moralnie bardzo dużo, materialnie — nic.

A przecież nietylko słowem się żyje. Dlaczego jej Staszek jest taki strasznie biedny, że w żadnym wypadku nie wolno jej liczyć na jego, chociażby chwilowa pomoc?

W tej chwili wolałaby, ażeby narze-

czony jej był człowiekiem zamożnym, a przynajmniej na pewnym stanowisku, któryby z ramion jej zdjął tak dokuczliwe brzemie niepewności.

Bardzo dużo myślała dziś na ten temat. Ale kiedy wieczorem, jak zwykle o godzinie siódmej spotkała się ze Staszkiem w parku koło klombu białych róż, była bardzo szczęśliwa. I patrząc w jego dobrą, przystojną twarz, nie widziała nawet wytartych łokci jego marynarki i mocno wystrzępionej krawatki.

Zato on był wieczoru tego jakgdyby zamyślony.

Owszem, z miłym wdziękiem podtrzymywał konwersację, gorąco zaglądał jej w oczy a potem, gdy się ściemniało, pieścizotliwie trzymał jej rękę w swojej, lecz bystre serce dziewczyny odgadło, że chłopiec jest trochę inny, niż zazwyczaj.

— Co ci się stało — zagadnęła go wręcz.

On zaś uśmiechnął się i odpowiedział:

— Ach, przewidziało ci się: jestem tylko trochę przejęty tem, że straciłaś swoją posesję!

Chodź odpowiedź taka posiadała wszelkie cechy prawdy, Danusia nie uwieryła mu. Z wrodzonym jednak poczuciem taktu nie powracała już więcej do tego tematu.

Dopiero, kiedy na pożegnanie tam w bramie trzypiętrowej, nieotynkowanej kamienicy — wziął ją lekko w ramiona, ona, pogładziwszy go po twarzy, spytała ciepło:

— Powiedz mi szczerze, dlaczego jesteś dziś trochę inny, niż zazwyczaj?...

Czy zraziłam cię czemś?

Spojrzył na nią ze zdumieniem:

— W jaki sposób wyczułaś to?

Kąciki ust Danuśki zadrgały.

— Więc jednak zraziłam cię czemś?

Gorąco ujął ją za rękę.

— Jakżeż możesz określać to w tak dosadny sposób. Nie zraziłaś mnie niczem tylko...

— Tylko? — oczy jej zawisły na jego ustach.

— Intuicja twoja przeraża mnie! — uśmiechnął się student — jaki czarodziej szepnął ci do uszka o tem, że myślałem o tobie wczoraj do późnej nocy?

— I doszedłeś do wniosku, że nie warto mnie kochać, tak, jak dawniej — przerwała mu dziewczyna.

— Ach, nie to — jąkał się Staszek — tylko...

Wziął ją pod ramię.

— Przejdźmy się jeszcze parę kroków, może uda mi się jaśniej zdefiniować to, co chciałbym ci powiedzieć.

Wieczór był ciepły i jasny. Uliczka, która się przechadzała milczała. Spoza niskich domków wychyliła się tarza księżycowa, usposabiając zakochanych do zwierzeń.

Danusia i Staszek doszli w milczeniu do przeczniczy.

— Nie męcz mnie dłużej, ale powiedz wkońcu, o co ci chodzi? — drżącym, namiętnym przytem głosem zaczęła Kreskińska.

Mocniej przycisnął ramieniem jej ramię.

— Nie chciałem ci o tem wogóle mówić, lecz jeśli koniecznie chcesz, to ci powiem.

Zapatrzył się w daleką jasność księżycy i mówił trochę do siebie, trochę do niej:

— Pamiętasz, w jaki sposób poznaaliśmy się? Akademicka Bratnia Pomoc urządziła ogrodową zabawę. Nie mia-

tem zamiaru pójść na nią, ale zarząd kazał mi przez dwie godziny dyżurować przy fantowej kasie. Początkowo miałem sporo zajęcia, później jednak, kiedy znaczna część losów została rozchwyтана, siedziałem niemal beczynnie. Rozglądając się dokoła, ujrzałem ciebie. Sie działałaś na laweczce z jeszcze jakąś panią i panem. Kiedy muzyka zaczęła grać, tamci odeszli, ty zaś pozostałaś sama. Przyglądałem ci się długo. Nie była ubrana może tak elegancko, jak wiele innych pań, jednak biała twoja bluzka z granatowemi wypustkami miała więcej smaku, aniżeli strojne toalety pretensjonalnych kobiet.

Przyglądałem ci się długo i nieśmiało. Nie rozumiałem, dlaczego taka piękność jak ty siedzi samotnie, podczas gdy muzyka przygrywa do tańca. Nagle zbliżyło się do ciebie dwóch akademików. Zaraz na pierwszy rzut oka można było poznać, że są pijani. Jeden z nich mijając cię, przystanął. „Co za piękna pani — zauważył — a dlaczego samotna? Czy wolno mi zaprosić panią do walca?” Odwróciłaś głowę. „Dziękuję, nie tańczę” — rzuciłaś krótko. „A dlaczego piękna królowa nie chce tańczyć ze swoimi sługami i wielbicielami? Czy może osoba moja jest dla pani zbyt nikczemna?” — nudził tamten, chwając się na nogach. I z pijackim uporem począł prawić najrozmaitsze głupstwa i komplementy. Zauważyłem, że bezradnie rozglądałaś się dokoła, jakgdyby szukając pomocy. I wówczas też spojrzenia nasze spotkały się poraz pierwszy. Bez namysłu znalazłem się obok was. „Niech kolega odejdzie i nie nudzi tej pani” — rzuciłem tak ostro, że tamten zmieszany, żując ustami jakieś niedokończzone zdanie, poszedł swoją drogą.

Danuska uśmiechnęła się.

(Dalszy ciąg jutro).

Majchrzycki znów na widowni Mistrz Polski wyjaśnia powody ponownej dyskwalifikacji

Przed kilku dniami zamieściliśmy wiadomość o ponownej dyskwalifikacji wielokrotnego mistrza Polski Witolda Majchrzyckiego. W sprawie tej otrzymaliśmy od p. Majchrzyckiego obszerny list, który poniżej drukujemy:

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką w „Ekspressie Ilustrowanym” nr. 60 z dn. 29. II. 1936 r. pod tytułem: „Majchrzycki ponownie ukarany dyskwalifikacją”, pozwalam sobie przestać odpisywać korespondencji w sprawie, która mogła dać asumpt do dyskwalifikacji mnie do dnia 20 stycznia 1937 r. Osobiście mnie jednakże jeszcze oficjalnie nie wiadomo, tak że nie wiem nawet, która z władz bokserskich nałożyła na mnie omawianą karę, o której zaistnieniu dowiedziałem się dopiero z łamów „Ekspressu Ilustrowanego”, choć już w dniu 11 lutego 1936 r. a więc jeszcze przed otrzymaniem zawiadomienia, wzywającego mnie do stawienia się celem złożenia zeznań w sekretariacie P. O. Z. B., było w Poznaniu głośnie, że właśnie taka, a nie inna czeka mnie kara za moje „przewinienie”.

Pozwalam sobie przedstawić faktyczny stan sprawy, pozostawiając Szanownemu Panu Redaktorowi oszacowanie ważkości mojej krytyki zarządzeń komisji sportowej P. O. Z. B.

W dniu 9 lutego 1936 r. odbyły się w sali Okr. Ośr. P. W. i W. F. finały o Ind. mistrz. młodz. P.O.Z.B., na których się znalazłem jako widz. Do finału w wadze półśredniej zakwalifikował się Szulczyński II. z Leszna i Kruszyna (Warta). Kruszyna, „reemigrant” z Francji, który, jak fama głosi, kładł tam mistrzów Francji, tak jak po swym powrocie do kraju mistrzów Polski, został uznany młodzikiem, gdyż zwycięstw (Misiurewicz i Inni), po powrocie do kraju, nie miał dziesięć.

Widząc w walce jego z utalentowanym Szulczyńskim marnowanie talentu, wykrzyknąłem uniesiony taktem propagowaniem rozwoju wszerej sportu bokserskiego w Polsce: „Patrzcie, jak „młodzik” bije”. Na to odezwał się stojący opodal b. wiceprezes K.S. „Warta” p. Szyca, a choć w ogólnym gwarze sali słów jego nie rozumiałem, lecz wygląd jego twarzy dał mi do zrozumienia, że słowa jego, nie były w grzecznej formie wyngwieżdżane, zapytałem się jego, czemu jest taki stary, a nie młodszy? Co powtórzyłem parę razy, gdyż uważałem, że i on mógł niedostężyć molch słów. Na tem zakończyłem incydent.

To moje wystąpienie dało powód do dyskwalifikacji mnie na przeciąg 3 miesięcy, choć nie wiem, jak może data 3. 10. 1936. plus 3 miesiące wypaść na dzień 20. I. 1937 r.

Przyznam szczerze, że osobiście całej tej sprawy mojej dyskwalifikacji nie rozumiem. Z

chwila, że z dnem 30 września 1935 r. wystąpiłem z K.S. „Warta”, co stwierdził Sąd Rozjemczy K. S. „Warta” wyrokiem z dnia 28 listopada 1935, przestałem automatycznie podlegać P. O. Z. B. i tamsamem Poznańskiemu Okręgowemu Związkowi Bokserskiemu.

Od chwili wystąpienia z K. S. „Warta” jestem prywatnym człowiekiem, który ze względu na przepis art. 8 przepisów o zgłaszaniu i zwalnianiu zawodników nie może wstąpić jako czynny członek do innego klubu przed upływem roku. Dlatego też zupełnie nie wiem, w jakim charakterze w stosunku do mnie występuje Okręgowy Związek Poznański względnie jaki charakter, mimo wystąpienia mego z

K. S. „Warta”, on mi przypisuje, że uważa się za uprawnionego decydować o moich sportowych uprawnieniach. Byłbym bardzo wdzięczny i byłoby to rzeczą w interesie sportu bokserskiego wogóle, żeby tę kwestię raz wyjaśnić.

Będę Szanownemu Panu Redaktorowi wdzięcznym, jeżeliby oświetlił raczył sprawę na łamach Swego poczytnego pisma i kreślił się z poważaniem

Walter Majchrzycki.

Stanowisko Majchrzyckiego wydało się nam słuszne, chętnie jednak usłyszeliśmy w tej sprawie zdania poznańskich władz bokserskich.

Bogate nagrody dla uczestników konkursu sportowego „Expressu”

Ogłoszony przez nas w dniu wczorajszym konkurs sportowy na odgadnięcie wyniku meczu bokserskiego Bruksela — Łódź oraz walki De Schrywer — Chmielewski wywołał duże zainteresowanie wśród szerokiej sfer naszych Czytelników.

Dziś możemy już podać do wiadomości, że dla uczestników konkursu przeznaczyła redakcja szereg nagród, a mianowicie:

TRZY NAGRODY PIENIĘŻNE: JEDNA 10 ORAZ DWE PO ZŁ. 5. BEZPŁATNY BILET ABONAMENTOWY NA MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POLSKI (TRZYDNIOWY), 10 BEZPŁATNYCH BILETÓW ABONAMENTOWYCH NA MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU ORAZ 5 POWIEŚCI ZNAJĘJ AUTORKI ŁUCZYŃSKIEJ „PRZEKLEŃSTWO WIEKÓW”

Rozlosowanie nagród nastąpi bezpośrednio po meczu Łódź — Bruksela przy udziale przedstawicieli redakcji „Expressu” oraz Zarządu ŁOZB.

A teraz zapoznajmy się z regulaminem konkursu: Każdy uczestnik konkursu musi posiadać pięć kuponów kolejnych, ukazujących się codziennie w „Expressie”. Kupon te należy dołączyć do kuponu głównego, który ukazuje się w numerze niedzielnym.

Po wypełnieniu kuponu głównego oraz załączeniu kuponów, dających prawo uczestniczenia w konkursie, należy je przesłać do redakcji „Expressu” do dnia 9 b. m.

Dla uczestników z prowincji łódzkiej ważną będzie data stempla pocztowego.

W dniu dzisiejszym znajda Czytelnicy drugi kupon konkursowy.

Ważne dla kolarzy! Kalendarzyk imprez tegorocznych

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski opracował już szczegółowy kalendarzyk imprez i wyścigów na rok 1936, w którym uwzględnione zostały również terminy ważniejszych imprez ogólnopolskich. Podajemy kalendarzyk ten w głównych zarysach: 19 kwietnia — Otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi. Wyścig p. n. „Pierwszy krok kolarski” 25 km., 26 kwietnia Mistrzostwo Polski naprzelaj, 3 maja wyścig dla „Młodzieży Rzemieślniczej” 25 km. org. Resursa. 10 maja: wyścig naprzelaj 25 km. o charakterze ogólnopolskim, organizowany przez ŁKS; wyścig propagandowy młodzików 25 km. organizowany przez ŁTK, oraz wyścigi międzyklubowe Bar-Kochby (25, 50 i 100 km.), 17 maja — mistrzostwa szosowe wszystkich klubów i sekcji kolarskich w okręgu łódzkim; 21—24 maja: Święto Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Łodzi. — Wyścig uliczny — organizuje ŁOZK., 31 maja: Ogólnopolski wyścig drużynowy 200 km., organizowany przez Ł. K. S.; 1 czerwca — wyścigi międzyklubowe 15, 25 i 50 km. T.Z.S.-u; 7 czerwca — mistrzostwa szosowe województwa łódzkiego 150 km., 11 czerwca — zjazd gwiazdzysty do Łowicza; 14 czerwca: ogólnopolski wyścig jubileuszowy K. P. Zjednoczone; 21 czerwca wyścig ogólnopolski o puchar przechodni „Expressu II.”; 26 czerwca — 2 lipca: Bieg do Morza Polskiego;

28 czerwca: wyścig międzyklubowy Rapidu; „Pogoń za lisem” organizowana przez Wime, i wyścig klubowy T.Z.S. (100 km.), 28 i 29-go czerwca: ogólnopolski zjazd gwiazdzysty do Łodzi org. Bar-Kochba; 29 czerwca: wyścigi międzyklubowe: Wimy; 5 lipca ogólnopolski wyścig dokola Łodzi im. s. p. Wł. Sierpińskiego (204 km.) 26 lipca: Mistrzostwo Polski Drużynowe Torowe 4000 mtr. Ogólnopolski Zjazd Gwiazdzysty do Łodzi; 2 sierpnia — wyścigi międzyklubowe Rapidu; 9 sierpnia — wyścigi „Dnia Legionów”; ogólnopolski 110 km. i dla zawodników posiadających karty wyścigowe 25 km., 15 sierpnia: międzyklubowy wyścig „Jubileuszowy” — T.Z.S.-u, 16 sierpnia: Wyścig naprzelaj „Dnia Legionów” 30 km., 30 sierpnia — mistrzostwo turystów m. Łodzi (50 km.) 6 września — mistrzostwa turystów i młodzików woj. łódzkiego; 13 września — ogólnopolski wyścig o nagrodę Zarządu m. Łodzi (100 km.), 26 września — meta etapu w Łódź między państwowych wyścigu Berlin — Warszawa; 18 października: ogólne zamknięcie sezonu kolarskiego w Łodzi (organizuje ŁOZK.). Poza wyścigami szosowymi, kalendarzyk ŁOZK. przewiduje urządzenie 2 razy w miesiącu imprez torowych, których terminy ze względów technicznych nie mogą być ściśle określone.

Taborek przeniósł się do Warszawianki

W Warszawie pojawił się niespodziewanie pięściarz łódzki Taborek, o którego zamierzonym przeniesieniu do jednego z klubów stołecznych krążyły już oddawna wieści. Taborek rze oczywiście wstąpił do klubu stołecznego, ale wbrew oczekiwaniom nie jest to CWS a Warszawianka.

Jak już o tem uprzednio donosiliśmy Taborek ma z IKP otrzymać zwolnienie, tak że jego przeniesieniu się do Warszawy nie stoi nic na przeszkodzie.

Echa afery bokserskiej w Warszawie

Zarząd WOZB wszczął energiczne dochodzenie w sprawie zajęć na meczu Skoda—Warta o których relacjonował „Express” jako pierwsze pismo w Polsce. Przypominamy, że chodzi tu o nielegalny sposób walki Kozłowskiego z Rogalskim do czego przyczynił się w pierwszym rzędzie „menażer” z Ameryki Kamiński.

Jędrzejowska i Tarłowski w Mentonie

W Mentonie rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Jędrzejowskiej i Tarłowskiego. Jędrzejowska wygrała pierwszy mecz walkowerem Tarłowski przeszedł również do drugiej rundy, bijąc Cosby'ego 6:4, 8:6.

Wczoraj zakończył się w Monte Carlo międzynarodowy turniej tenisowy. W grze podwójnej panów para francuska Legeay — Boussus pokonała parę niemiecką Henkel — Lund 6:2, 6:3.

W grze mieszanej para francuska Mathieu — Legeay wygrała z parą Stammers — Lusueur 7:5, 6:4.

W grze podwójnej pań para Mathieu — Meulemester wygrała z parą angielską Satter — Thwaite — Yorke 6:4, 6:2.

Mecz piłkarski WIMA—Union Touring

Oprócz ŁKS-u otwierają również w nadchodzącą niedzielę sezon piłkarski zespoły WIMY i Union Touring, które rozegrają spotkanie towarzyskie o godzinie 10,30 na boisku Wimy.

Mecz lekkoatletyczny Zjednoczone—Kruscheender

W niedzielę 8 bm. odbędzie się w Pabjanicach w krytej hali Kruscheendera lekkoatletyczny mecz kobiecej Zjednoczone — Kruscheender. Program meczu przewiduje następujące konkurencje: biegi — 25 mtr., płotki 30 mtr., 300 mtr. skoki wdal z miejsca i rozbiegu, wwyż oraz rzut kulą.

Nowe władze sekcji lekkoatletycznej ŁKS-u

Odbyło się ważne zebranie sekcji lekkoatletycznej ŁKS-u, na którym wybrano następujące nowe kierownictwo sekcji — kierownik — p. Lubawski, zastępca p. Błaszczyk, sekretarka p. Grunerówna, kronikarz p. Wł. Wróblewski, gospodarz p. T. Bobiński, kapitanka drużyny kobiecej p. M. Kwaśniewska, zastępczyni p. Noskiewiczowa, kpt. drużyny męskiej p. Błaszczyk, członkowie kierownictwa pp. Radwański i Chojnacki.

Warszawa, 5 marca.

Zarząd WOZB zwrócił się do Paryża z propozycją stoczenia międzymiastowego spotkania pięściarskiego. Francuzi odpowiedzieli na tę propozycję odmownie, tłumacząc się brakiem wolnych terminów. Ach te terminy u francuzów.

Dokoła mistrzostw świata w ping-pong

Łódź, 5 marca.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się w Pradze Czeskiej mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Na turnieju tym obok Erlicha Polskie reprezentować będą mistrz Polski Gutek, Finkelstein i Loewenherz. Udział tego ostatniego ze względu na dość słabą formę nie jest jednak jeszcze pewny i możliwe, że jego miejsce w reprezentacji zajmie kto inny. Największe szanse ma tu mistrz Krakowa Zyssman.

Kupon Nr. 2

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym „Expressu”

Kupon ten należy przechować i wraz z kuponem głównym przesłać do redakcji „Expressu”.

Bokserskie mistrzostwa Polski

Prace organizacyjne w toku.—80 zawodników na starcie.—Przedprzedaż biletów w całej Polsce

Łódź, 5 marca.

Prace przygotowawcze do mistrzostw pięściarskich Polski posuwają się w niezwykłym tempie naprzód. W ciągu bieżącego miesiąca hala będzie już zupełnie przystosowana do organizacji zawodów. Dokonane ostateczne obliczenia ilości miejsc wykazały, że hala pomieści około 2500 widzów, przyczem miejsca stojące będą jedynie na balkonie pierwszego piętra, a cały parter będzie posiadał siedzące miejsca numerowane.

Już w dniu 1 kwietnia rozpocznie się przedprzedaż biletów w całej Polsce za pośrednictwem biura podróży Wagonów Lits, poźniej przewidziane jest zorganizowanie na finały specjalnego pociągu popularnego w Warszawy, która wykazuje mistrzostwami temi olbrzymie zainteresowanie.

Na zawody mistrzowskie zbudowany zostanie na życzenie PZB specjalny ring o rozmiarach olimpijskich. Wielkość jego wynosić będzie 8 x 8 a wewnątrz sznurów 6 x 6. Ring taki zbudowany zostaje specjalnie w celu przyzwyczajenia zawodników z warunkami jakie spotkają w Berlinie na igrzyskach.

Wydział sportowy PZB ustalił już też dokładny program minutowy całych mistrzostw. W dniu 20 kwietnia w sztabie głównym mistrzostw, który mieścił się już obecnie w hotelu Savoy odbędzie się o godzinie 14-oj pierwsze ważenie zawodników, a o godzinie 15.30 losowanie par na pierwszy dzień zawodów. Walki rozpoczyna się o godzinie 18.

W sobotę ważenie odbędzie się o godz. 16 a walki o godz. 18. Wreszcie w niedzielę ważenie o godz. 10, walki o 11 i finały o 19 poprzedzone jeszcze ważeniem o 18. Badanie lekarskie odbywać się będzie każdorazowo na pół godziny przed wagą.

PZB ustalił też już maksymalną ilość zawodników jakie zgłaszać mogą poszczególne okręgi, przyczem termin zgłoszeń upływa z dn. 10 kwietnia.

Okręgi mogą zgłaszać: Białystok 4, Kraków 6, Lwów 8, Łódź 8, Lublin 5, Pomorze 8, Poznań 8, Stanisławów 2, Warszawa 8, Śląsk 8, Wołyń 2 i Wilno 3.

Poza tem uczestniczyć będą jeszcze obrońcy tytułów mistrzów Polski, przyczem liczbą ich wynosić będzie maksymalnie 6. Majchrzyckiemu nie wolno bowiem walczyć a Sipiński walczy obecnie w wyższej kategorii, niż zdobył mistrzostwo Polski. Ogółem więc spodziewać się należy udziału w mistrzostwach łódzkich 80 zawodników.

Poraz pierwszy na mistrzostwach Polski reprezentowane będą okręgi stanisławowski i wołyński.

Minjatury

Kto chce się uśmieć?...

Do Grajdolka przybył teatr wędrowny, zapowiadający wystawienie „Otella”. Na godzinę przed przedstawieniem podchodzi do dyrektora trupy aktor, mający odegrać główną rolę, i powiada:

- Te, Franek, nie mogę grać tego murzyna, zabrakło czarnego szuwaksu!
- Jakto?... Niema?...
- Ani kapki!...
- A złoty jeszcze jest?
- Złoty jest!...
- To zagramy dziś tę japońską sztukę „Mandaryn Wu”.

Po obiedzie pani Barbara powiada do męża: — Stasiu, wiesz przecie jak to głosi przysłowie: — kto prędko daje, podwójnie daje... Muszę mieć natychmiast dwadzieścia złotych! — W porządku — masz tu szybko dziesięć!

Pani Amalja jest w wielkim kłopotcie. Zaprosiła gości na jutrzejszy wieczór, a tu mieszkanie niesprzątnięte. Brud, aż wstyd gości wpuścić. Służąca sama nie da rady... Co tu począć?...

Długo zastanawiała się pani Amalja, aż wreszcie wpadła na szczęśliwy pomysł.

Nazajutrz z samego rana służąca zameldowała pani Amalji:

— Proszę pani przysli trzej ajenci z trzech różnych firm z odkurzaczami... Pani podobno prosiła na próbę...

— Tak! — potwierdza pani Amalja. — Niech Marysia każdego wpuści do innego pokoju i niech zaraz zabiorą się do roboty!

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przeprowadził ostatnio wywiad z Charlie Chaplinem.

— Czy jest pan zadowolony ze swego ostatniego filmu? — zapytał dziennikarz.

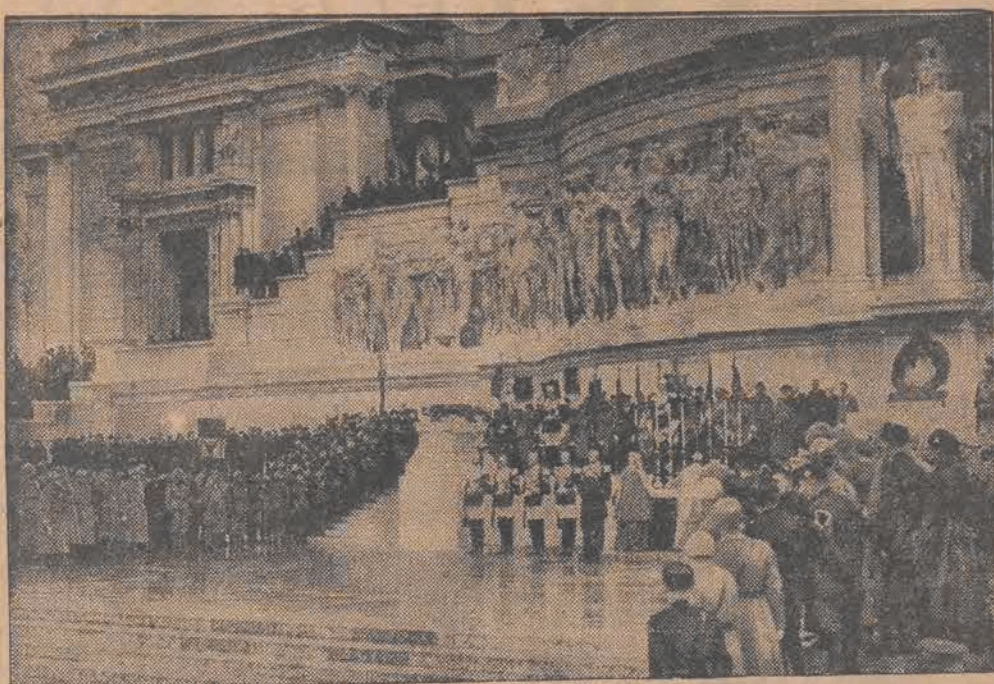
— Owszem...

— Czy to jest film polityczny?

— Nie.. Nie wolno mi produkować politycznych filmów...

— Nie wolno? — zdziwił się dziennikarz... Dlaczego?...

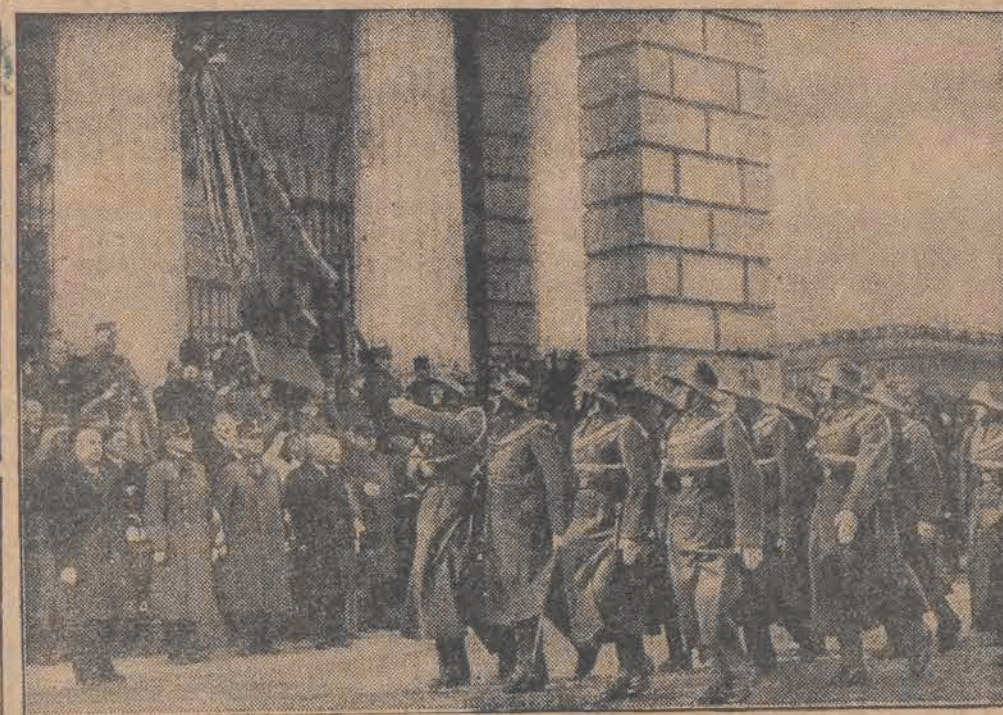
— Bo, widzi pan, zawarłem umowę z Ligą Narodów... Ja zobowiązałem się nie uprawiać polityki, a Liga Narodów przyrzekła wzajemnie, że nie będzie robić komedji... Ja umowę dotrzymałem, Liga Narodów, niestety, nie...



Z okazji 40-lecia pierwszej bitwy pod Adua w Abisynji, w Rzymie w obecności króla i Mussoliniego odbyły się wielkie uroczystości. Na zdjęciu widzimy fragment obchodu.



Król angielski Edward VIII wygłosił w niedzielę przez radio orędzie do swoich narodów. Widzimy go na zdjęciu przed mikrofonem.



Pułk gwardji austriackiej obchodził pierwszą rocznicę swego powstania. Na zdjęciu widzimy defiladę gwardzistów przed prezydentem Austrii Miklasem.

JAPOŃSKI CZERWONY KRZYŻ w ABISYNJI



Japoński Czerwony Krzyż oddał do dyspozycji armji abisyńskiej kilka swych lazaretów polowych. Zdjęcie nasze przedstawia przeładowywanie lazaretu po transporcie z Tokio na plac boju w Abisynji.

Codzienna nowelka „Exressu”

Mala chinka

Spotkałem go w jednym z tych lokali w Szanghaju, w których co noc gromadzą się stare wilki morskie.

Jerzy Jones, oficer marynarki handlowej, liczył już podówczas około pięćdziesiątki.

Był oczywiście pijany. Jak każdej nocy, którą spędzał na ładzie.

Przysiadł się do mego stolika, spojrzawszy dookoła ponurym wzrokiem i powiedział:

— Straciłem syna, jedynaka... Gdybyś ty wiedział, jak ja jego kochałem. Chłopiec miał zaledwie dwadzieścia jeden lat. Wychowywał się bez matki. Moja żona umarła w połogu. Chłopak był zdolny, pracowity. Wysłałem go do Londynu na wyższe studia. Któż mógł się spodziewać takiego nieszczęścia.

Obok naszego stolika przesunął się jeden z kelnerów.

— Przynieś ginu! Dużo ginu! — krzyknął ochryplym głosem.

Po paru chwilach na stoliku pojawiło się kilka butelek.

Napiliśmy się.

Jones wyjął z kieszeni pomięta fotografię i pokazał mi ją.

— To on. Mój chłopak — powiedział.

Młodzieniec miał barzo sympatyczną powierzchowność, regularne rysy twarzy, płową czuprynę i duże, marzycielskie oczy.

— Przed pięciu laty — odezwał się znowu Jones — pracowałem na niewielkim statku handlowym, który krążył po chińskich wodach. W tym okresie piraci wciąż dokonywali napadów. Byliśmy wszyscy dobrze uzbrojeni.

Przypominam sobie doskonale tę noc. Znajdowaliśmy się już w pobliżu Hong-Kongu. Morze było zupełnie spokojne.

Drzemałem na pokładzie. Nagle usłyszałem jakiś cichy świst. Nim zdążyłem się ruszyć z miejsca, spostrzegłem kilkanaście dżonek, które z błyskawiczną szybkością ze wszystkich stron otoczyły statek. Piraci widocznie sądzili, że cała załoga jest pogrążona w śnie. Chcieli nas wymordować i zabrać cenne ładunki.

Na szczęście, udało mi się sparaliżować ich zamiary. Nasi chłopcy szybko zerwali się na nogi. Rozpoczęła się krótka, ale bardzo zaciepła walka. Około trzydziestu piratów padło trupem. Dziesięciu pośród nich, z hersztem na czele, wzięliśmy do niewoli.

Jones przerwał na chwilę swą opowieść.

Napiliśmy się znowu ginu.

— Wśród naszych jeńców znajdowało się pięć kobiet — ciągnął dalej. — Jak ci chyba wiadomo, piraci bardzo często zabierają na wyprawy swe towarzyski. Noszą one meskie stroje i są nieraz okrutniejsze, niż ich przyjaciele.

Jedną z tych kobiet liczyła najwyżej szesnaście lat. Była to córka herszta. Ślicznie zbudowana, o wesołych, rozśmianych oczach. Wszystkich ujętych piratów, oczywiście, czekała śmierć. Mała chinka miała również zginąć. Wiesz przecie, że nie jestem sentymentalny i nie lituję się nad bandytami. Ale tej dziewczyny nie mogłem zgładzić. Nie wiem dlaczego, ale przypomniał mi się mój syn. Miał wówczas również 16 lat. Nád ranem mieli-

my oddać piratów w ręce władz. Mała chinka znajdowała się sama w jakiejś komórce. Ulatwiłem jej ucieczkę.

Dziewczyna początkowo spoglądała na mnie z przestachem. Nie ufała mi. Sądziła, że nie uniknie śmierci. Ale w końcu zrozumiała, że mam dobre zamiary. Dziękowała mi łamaną angielszczyzną. Z jej wąskich, skośnych oczu spływały łzy.

Jones znowu przerwał.

Napil się ginu i zapalił fajkę.

— Chcesz słuchać dalej? — spytał mnie.

— Mów...

— Uplynał rok. Pewnej nocy znalazłem się w jakiejś podłej, chińskiej budzie w Hong-Kongu. Popisywało się tam kilka tancerek. Jedną z nich, chinka, była bardzo ładna. Gdy o świcie opuściliśmy lokal, dogoniła mnie na ulicy.

— Czego chcesz, mała? — spytałem.

— Ja pana nigdy nie zapomnę — wyszeptala. — Pan mi uratował życie. Pamięta pan tę noc na statku „Marina”?

— Teraz dopiero ją poznałem.

To była córka straconego herszta bandy pirackiej.

— Ach, to ty, — zawołałem. — No jak ci się wie? Pewno teraz należysz do innej bandy?

— Nie, panie — odparła mi. — Nie należę do żadnej bandy. Jestem uczciwą dziewczyną. Muszę się panu odwdzięczyć. Kto wie, czy jeszcze nie nadarzy się okazja...

I szybko zniknęła w ciemnościach.

W trzy miesiące później znowu znalazłem się w Hong-Kongu.

W nocy, mocno pijany, dobrałem do jakiegoś zakazanego lokalu.

Usiadłem sam przy stoliku.

Postanowiłem zaczekać na paru kompanów, z którymi miałem się tu

spotkać.

Upłynęło kilkanaście minut.

Nagle do lokalu wpadła jakaś dziewczyna. Gdy zbliżyła się do mego stolika, poznałem ją natychmiast.

To była Li-Tu, mała chinka, którą uratowałem od śmierci.

— Niech pan stąd ucieka — szepnęła mi do ucha. — Za parę minut przyjdą tu bandyci. Chcą obrabować bogatego kupca, który tu siedzi na sali. To są przyjaciele mego ojca. Jeśli pana poznają, to się zemszczą.

Nim zdążyłem odpowiedzieć, wybiegła z lokalu.

Nie chciałem narażać się na niebezpieczeństwo.

Po paru minutach opuściłem restaurację.

W dwa dni później przeczytałem w piśmie szczegółowy opis krwawego zajścia, którego omal nie padłem ofiarą.

Bandyci wpadli do restauracji i dali kilkanaście strzałów. Zabili nietylko bogatego kupca z Pekinu, ale jeszcze pięć osób. Pozostałych gości związali sznurami i ogołocili z gotówki.

Jones znowu przerwał.

Tym razem milczał bardzo długo.

— To wszystko? — spytałem go wreszcie.

— Nie, nie wszystko — odpowiedział ponuro. — Nie wszystko. Minęły cztery lata. Straciłem dziewczynę z oczu. Nie wiedziałem zupełnie, co się z nią stało.

Przed tygodniem otrzymałem wiadomość o śmierci mego syna. Chłopak zastrzelił się w Londynie. Samobójstwo na tle zawiedzionej miłości.

A wiesz, kim była ta kobieta?

Chinka, której ocaliłem życie. Wy-

stepuje teraz w najelegantszych londyńskich lokalach i cieszy się ogromnym powodzeniem. Ona pewno nie

wiedziała, że to mój syn... Dol.